Nr 5. Kraków, Czwartek 6 Stycznia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie P. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

OD WYDAWNICTWA.

„GŁOS NARODU“

wychodzić będzie i w roku bieżącym z tym samym programem jako jedyny w kraju dziennik chrześcijańsko-demokratyczny.

„GŁOS NARODU“

będzie zamieszczał w roku bieżącym artykuły, korespondencye i prace literackie PP. prof. Czerkawskiego, prof. Dra M. Straszewskiego, prof. Dra M. Rostworowskiego, prof. Dra M. Zdziechowskiego, Dra Lucyana Rydla, Kazimierza Bartoszewicza, Dra Tadeusza Żeleńskiego, Dra Kazimierza Lubeckiego, Dra Zygmunta Stefańskiego, (Listy z Francyi), Dra S. Cięglewicza, Dra K. Rakowskiego, Dra Jerzego Żuławskiego, Jeske-Choińskiego i w. i.

W odcinku „GŁOSU NARODU“ drukować będziemy w roku bieżącym niezwykle interesującą fantastyczno-społeczną powieść J. Żuławskiego pod tyt.:

„STARA ZIEMIA“.

„GŁOS NARODU“

przeznacza w roku bieżącym dla swoich Czytelników

następujące premie:

Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu“ abonować mogą na mocy zawarcia przez nas układu po znacznie zniżonej cenie

„Tygodnik Mód i Powieści“

który w ciągu lat 50 zdobył sobie stanowisko najlepszego i najpełniejszego organu domowego ogniska kobiety polskiej. Na treść „TYGODNIKA“ składają się następujące działy: Powieść, Dział mód i strojów kobiecych, Tablice z krojami, Hygiena, Dział gospodarczy, Dział ogrodniczy, Dział pracy społecznej, Kuchnia dyetetyczna i jarska, Hygiena młodości i piękności.

Jako **bezpłatne premium** daje „TYGODNIK“ **dwa razy w roku olbrzymie**

KOLOROWE TABLICE MÓD,

z których każda mieści kilkanaście wzorów i daje przegląd mody najbliższego sezonu, a w handlu księgarskim kosztuje 2 K 50 h.

ZNIŻONA PRZEDPŁATA dla naszych abonentów wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 h. — na prowincyi 3 K 75 h.

Na poleconą przesyłkę każdej tablicy kolorowej należy dołączyć 50 h.

Również na mocy specyalnego układu prenumeratorzy nasi mogą otrzymywać po znacznie zniżonej cenie

„Niwę Polską“

Tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom politycznym, ekonomicznym, społecznym i literackim.

»Niwa Polska« jest bezpartyjnem, szczerze narodowem i katolickiem największem i najtańszem ilustrowanem polskiem pismem tygodniowem i obok obfitego materyału z dziedziny nauki, spraw społecznych i ekonomicznych, pomieszczać będzie stale **doborowe powieści**, nowelę, humorystykę.

Wśród mnóstwa ilustracyi, stale w każdym numerze znajdować się będzie osobny

albumowy obraz,

nadający się do oprawy.

Prenumerata niebywale niska: 2 kor. 40 hal. kwartalnie.

Dla czytelników »Głosu Narodu« **przedpłata zniżona na 2 kor.** kwartalnie.

Adres Administracyi: **Kraków ul. Sławkowska 21.**

Należytość za »Niwę Polską« nadsyłać również można razem z prenumeratą »Głosu Narodu«.

Bezpłatnie!!

Biblioteka „Głosu Narodu“.

Każdy nowy prenumerator otrzyma **dziesięć tomików nowel** najcenniejszych autorów swojskich i obcych — tudzież sensacyjną powieść pod tyt.:

HOTEL BRISTOL

bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztów przesyłki w kwocie 40 halerzy.

Każdy nowy prenumerator **otrzyma** również **bezpłatnie** początki drukujących się obecnie powieści

„EROS i AFRODITE“ Lucyana Rydla, tudzież **„ZDRAJCY“** Oppenheima.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie — Na prowincyi miesięcznie 2 K 70 hal., **kwartalnie** 8 Kor.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 stycznia).

Uruchomienie sejmu czeskiego.

Praga.. (Tel. wł.) Jutro odbędą się konferencye czeskich stronnictw w sprawie uruchomienia sejmu czeskiego. W piątek i sobotę odbędą konferencyę konserwatyści i wierno-konstytucyjni. Po tej konferencyi odbędą się narady stronnictw niemieckich. — W razie, gdyby przyszło do porozumienia, rząd zamierza zwołać sejm czeski na sesyę 15 stycznia. Sesya potrwałaby 3 tygodnie.

Lista ministrów węgierskich.

Budapeszt. (Tel. wł.) »Neue Fr. Presse« przynosi z kół politycznych następującą listę ministrów węgierskich: Prezes gabinetu Dr Władysław Lukacs, sprawy wewnętrzne Jakapfy, handel hr. Serenyi, a latere bar. Fejervary, sprawiedliwość Erdely albo jakiś wybitny przedstawiciel stanu sędziowskiego, ministrem konwedów będzie gen. Hofman, rolnictwa prowizorycznie br. Emeryk Fejerwary, wyznań Teleky, ministrem chorwackim Geza Jozypowicz.

Dr Lukacs prawdopodobnie nakłoni jeszcze stronnictwa na krótką sesyę delegacyi, aby mu uchwalić prowizoryum budżetowe i aby w ten sposób uniknąć stanu ex lex we wspólnym budżecie.

Konflikt między Lukacsem a Kossuthem.

Budapeszt. (Tel. wł.). Między Lukacsem a Kossuthem znów przyszło do konfliktu. Lukacs otrzymał wczoraj od Kossutha obietnicę, że stronnictwo Kossutha będzie głosować za prowizoryum budżetowem, w nocy wszakże Kossuth odbył konferencyę z mężami zaufania swego stronnictwa, której rezultat jest niekorzystny dla Lukacsa. Stronnictwo Kossutha będzie głosować przeciw prowizoryum budżetowemu.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 stycznia.)

† Stanisław Prokopowicz.

Lwów. (T. B.). Dziś w nocy umarł tu wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Stanisław Prokopowicz.

Lwów. (T. B.). Ś. p. Prokopowicz był jeszcze wczoraj w biurze, a wieczorem był na obiedzie u marszałka krajowego. Wróciwszy do domu około 12 w nocy uczuł się nagle niezdrów, a w 3 godziny później zakończył życie, przeżywszy lat 52. Pogrzeb odbędzie się w piątek o g. 3¹/₂ popołudniu. Ś. p. Prokopowicz osierocił żonę i troje dzieci: dwie córki i jednego syna. Dzienniki donoszą, że tymczasowe kierownictwo Dyrekcyi Skarbu objął radca dworu Kasprzyszak.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej spekulacya zachowywała się w rezerwie, jednakowoż silna tendencya nie zaginęła.

Austryacka pożyczka rentowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). »Neue Freie Presse« donosi, że austryacka pożyczka rentowa będzie dziś nadaną. Chodzi o pozyskanie przeszło 139 milionów koron, co przy obecnym stanie kursów renty wymaga nadania wartości minimalnej 150 milionów koron.

Zatarg biskupów z sekretarzem państwa.

Berlin. (Tel. wł.) Do „Voss. Zeitung“ donoszą: Przed kilku tygodniami wydali biskupi Alzacyi i Lotaryngii pismo do nauczycieli, zakazujące im należenia do ogólnego Związku nauczycieli niemieckich. Przeciw temu zakazowi rząd krajowy zaprotestował. Sekretarz państwowy Boulardy wystosował pismo do biskupów Metzu i Strassburga, w którem energicznie występuje przeciw rozporządzeniom biskupów, zaznaczając je, jako wmieszanie się w prawa, przynależne władzom państwowym. Prasa liberalna z zadowoleniem omawia postępowanie rządu, organa centrum ostro atakują Boularda.

Antagonizm niemiecko-angielski.

Londyn. Balfour wygłosił w Hanley mowę, w której omawiał stanowisko Anglii jako siły morskiej i oświadczył między innymi, że jest wielkim wielbicielem Niemiec, od których Anglia dużo nauczyć się może. Mężowie stanu i dyplomaci ważniejszych mocarstw żywią zdanie, że starcie między Anglią a Niemcami prędzej czy później jest rzeczą nieuniknioną. Balfour nie podziela tego zdania przypomina jednak, że jedyną drogą do zapewnienia pokoju może być przygotowanie na wypadek wybuchu wojny. Jeżeli Anglia nie otrząśnie się, to za 4 lata nadejdą dla niej czasy tak niebezpieczne, jakich już od wielu pokoleń nie przeżyła.

Śmierć awiatora.

(Patrz Kronika).

Bordeaux. (T. B.) Sądzą, że śmierć Delagrangea nastąpiła wskutek złamania czaszki i kręgosłupa. Powodem wypadku było zerwanie drutu napinającego. Główny monter sądzi, że latawiec porwany wiatrem przekręcił się i upadł na lewe skrzydło. Aparat zupełnie zniszczony.

Nowy wypadek awiatyczny.

Paryż. (Tel. wł.) Awiatyk Santos Dumont uległ również nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie, gdy dokonywał wzlotu z nowym modelem, spadł z wysokości 30 metrów wraz z aparatem, nie doznał jednak uszkodzenia.

Barres przeciw wandalizmowi

Paryż. (T. B. Nacyonalistyczny deputowany Barres w piśmie do prezydenta ministrów Brianda podnosi, że w Gresy z rozporządzenia burmistrza pozwolono na zlicytowanie kościoła, który będzie rozebrany. Dożyjemy wkrótce tego, że takie postępowanie powtarzać się będzie na wszystkich krańcach Francyi. Barres zapytuje, czy Briand pragnie się temu spokojnie przypatrywać, gdy skarby cywilizacyi będą niszczone; może sądzi prezydent ministrów, że jest to winą papieża, który nie zezwolił na tworzenie stowarzyszeń wyznaniowych. Barres nie chce się wdawać w spór na ten temat. ale sądzi, — że Briand nie śmie pozostawać obojętnym wobec takiego wandalizmu, dlatego przy zebraniu się Izby będzie do niego wystosowane zapytanie, co rząd zamierza uczynić, aby ochronić architektoniczne i artystyczne zabytki Francyi?

Anarchiści?

Madryt. (Tel. wł.) Podczas polowania królewskiego w Granadzie aresztowano sześciu obcych poddanych, którzy się tłómaczyli, że są rozbitkami z jakiegoś okrętu. Policya podejrzywa jednak, że są to anarchiści.

Dla ofiar wojny.

Madryt. (T. B.) Królowa i infantki rozdzieliły wczoraj w królewskim pałacu wsparcia rannym pod Melillą żołnierzom i rodzinom poległych żołnierzy. Składki zebrane przez ludność wyniosły prawie 2 miliony pesetów.

Pogrzeb ks. Michała Mikołajewicza.

Petersburg. (T. B.) Arcyksiążę Fryderyk przybył tu, aby w zastępstwie cesarza Franciszka Józefa uczestniczyć w pogrzebie w. ks. Michała.

Wisielec w pociągu.

Koszyce. (Tel. wł). W pociągu pospieszn., zmierzającym do Oderbergu, znaleziono człowieka, który powiesił się na przyrządzie do wentylacyi. Przy wisielcu znaleziono półtora miliona rubli i papiery wartościowe. Zdaje się, że chodzi tu o jakiegoś bankiera rosyjskiego.

Mianowania.

Wiedeń. (T. B.) Minister wyznań i oświaty posunął do VII rangi następujących profesorów w państwowych gimnazyach i szkołach realnych: Adolfa Aerendta w szkole realnej w Tarnowie, Władysława Bojarskiego w IV gimnazyum we Lwowie Romana Ceglińskiego w gimnazyum akademickiem we Lwowie, Józefa Grünberga w I szkole realnej we Lwowie, Wojciecha Hesssego w II gimnazyum we Lwowie, Wilhelma Kuczerę w II gimnazyum w Rzeszowie i Salomona Mandla w II gimnazyum we Lwowie.

Lwów. (T. B.). Prezydyum galicyjskiej krajowej Dyrekcyi Skarbu zamianowało oficyałów rachunkowych Maryana Tyszkowskiego i Władysława Tabora rewidentami rachunkowymi w 9-tej klasie rangi; asystentów rachunkowych Franciszka Kleina, Ignacego Silbera, Alojzego Selczera, Mieczysława Hoszowskiego i Oskara Kienzlera oficyałami rachunkowymi w 10-ej klasie rangi; wreszcie praktykantów rachunkowych Jana Ślizowskiego, Ottona Kajetanowicza, Stanisława Brysia i Włodzimierza Jaworskiego asystentami rachunkowymi w 11-ej klasie rangi przy galicyjskich władzach skarbowych.

Od Wydawnictwa.

Od Nru gwiazdkowego z dn. 24 grudnia 1909 rozsyłaliśmy stale bezpłatnie „Głos Narodu“ do poszczególnych osób z pośród obywatelstwa krakowskiego w liczbie kilku tysięcy egzemplarzy — celem zaznajomienia pewnych kół i sfer z tendencyą i stanowiskiem naszego organu wogóle, a w szczególności w stosunku do stronnictwa panującego w mieście i tegoż gospodarki gminnej.

Naturalnie przesyłkę mogliśmy wobec olbrzymiej masy rozsyłanych egzemplarzy uskuteczniać tylko za pośrednictwem poczty, wobec czego ci właśnie Czytelnicy otrzymywali »Głos Narodu« dopiero na drugi dzień rano. W tej agitacyi atoli nie kierowaliśmy się względami informowania bieżącej chwili, lecz pragnęliśmy zwrócić uwagę polskiego społeczeństwa stolicy Polski na grożące nam niebezpieczeństwo ze strony internacyonalizmu i separatyzmu żydowskiego, jak nie mniej ze strony liberalnej i antinarodowej demokracyi, która pcha nas w objęcia obcych żywiołów, a przez swą gospodarkę miejską prowadzi nad przepaść ruiny ekonomicznej.

Dziś musimy stwierdzić, iż cel osiągnęliśmy w zupełności, — czego dowodem sympatyczne przyjęcie naszej idei w szerokich kołach obywatelstwa krakowskiego.

Wreszcie zaznaczamy, iż dziś wysyłamy poraz ostatni egzemplarze okazowe, które nadal posyłać będziemy tylko tym, którzy już abonament na „Głos Narodu“ zgłosili.

Polityka i Banki.

Sprawa Banku parcelacyjnego należy do tych, które powinny opinią publiczną poruszyć i zainteresować. Pomijamy już zupełnie tło gryndersiwa politycznego, na którem Bank powstał, obecnie chodzi już tylko o to, aby do katastrofy nie dopuścić. i ocalić włościańską klientelę tej instytucyi finansowej, która może być narażona po prostu na ruinę. klientela to dwojaka; składa się z włościan. którzy złożyli w Banku swoje oszczędności (około 700.000 K) i z parcelantów, tj. nabywców ziemi parcelowanej przez Bank, którzy w razie bankructwa lub przymusowej likwidacyi musieliby odrazu płacić całą cenę kupna, coby ich oczywiście naraziło na utratę całego majątku. To też akcya sanacyjna rozpoczęta podobno przez Bank krajowy, będzie niezawodnie przyjęta sympatycznie przez wszystkich, którym dobro kraju leży na sercu. Czy sanacya się powiedzie, będzie zależeć od tego, czy Bank krajowy potrafi uruchomić kapitał potrzebny. Sądzimy jednak, że kapitał taki znaleść się powinien, albowiem Bank kraj. otwierając Bankowi parcelacyjnemu szeroki kredyt, popchnął go niejako na drogę zbyt śmiałych operacyi parcelacyjnych, lub też nie kontrolował dostatecznie obrotów swego klienta — teraz więc, kiedy Bank parcelacyjny tak się zachwiał, że grozi mu całkowity upadek — te same czynniki które w swoim czasie nie dość oględnie dały mu możność nadmiernego rozwoju, powinny przyjść mu z skuteczną pomocą.

Sprawa ta będzie zresztą niezawodnie poruszona w Sejmie, i reprezentacya kraju postara się zapewne o tą, aby tysiące rodzin włościańskich, które zaufały nie dość ostrożnym reklamom Banku parcelacyjnego, nie doszły do ostatniej nędzy.

* * *

Losy Banku parcelacyjnego powinny być stanowczą przestrogą dla stronnictwa ludowego a zwłaszcza dla jego przywódcy, który w tym zwłaszcza wypadku mógłby śmiało o sobie powtórzyć z małą zmianą, dumne słowa Ludwika XIV. »stronnictwo to ja«... P. Stapiński, któremu nie podobna odmówić talentu organizacyjnego, domyślił się czy też nauczył u innych, że stronnictwo polityczne

potrzebuje także finansowego oparcia, i w tym celu rozpoczął gorączkową działalność na polu organizowania finansowych przedsiębiorstw. Po opanowaniu i rozszerzeniu Banku parcelacyjnego, przyszła »Wisła«, a koncesyę na wielki Bank akcyjny nosi w kieszeni p. Stapiński od czasu swego sojuszu z konserwatystami, ale na szczęście zrealizować jej nie mógł, bo nie znalazł kapitalistów, którzyby mu swe fundusze powierzyli. Mówimy na szczęście, bo istotnie, gdyby Bank ten powstał, spotkałby go niezawodnie los Banku parcelacyjnego.

P. Stapiński organizując swoje przedsiębiorstwa popełnił te wszystkie błędy i wykroczenia, które tylokrotnie zarzucano partyi dawniej rządzącej w kraju. Tworzył on zakłady finansowe nie z rozumnej potrzeby, ale ponieważ spodziewał się znaleźć tam źródło zysków na agitacyę polityczną i dla wyposażenia bardziej „zasłużonych“ agitatorów partyi.

Nic też dziwnego, że w chwili, gdy Bank parcelacyjny upada, niektórzy jego ajenci zamykają swoje bilanse zdumiewającemi nadwyżkami... Tak bywa zawsze, gdy się nadużywa sprawy ekonomicznej dla celów polityczno-agitacyjnych. A nie można absolutnie uwolnić stronnictwa ludowego od zarzutu, że przez swoje wpływy polityczne szerzyło gorączkę parcelacyjną wśród włościan.

Każdy numer »Przyjaciela Ludu« jest tego wymownym dowodem. W dziale inseratowym i redakcyjnym reklamowano tam Bank parcelacyjny tak natarczywie, z takim zasobem przesadnych pochwał, z taką nadzwyczajną pomysłowością, że nawet ludzie dość wtajemniczeni w wewnętrzne stosunki ludowców, musieli uważać Bank parcelacyjny za przedsiębiorstwo partyjne. Zresztą to domniemanie potwierdzał bardzo wymownie skład osobisty dyrekcyi i Rady nadzorczej Banku. To też włościanie działając pod taką hipnozą, nieśli do Banku swoje krwawo zapracowane oszczędności i z nieoględnością właściwą naszemu ludowi, wzięli się do kupowania ziemi, którą im tak wymownie i ujmująco stręczono.

Rezultatem tej niezdrowej agitacyi było niemożliwe wyśrubowanie cen ziemi, rozszerzenie operacyi bankowych po nad wszelką jego pieniężną możność, a w końcu nieuchronna katastrofa.

Jeżeli to przejście nie przekona p. Stapińskiego, że demagogia nawet najzręczniejsza, choćby odniosła największe sukcesy polityczne — nie wystarczy wobec prawideł etyki ekonomicznej będzie to dowodem, że należy on do polityków, którzy nigdy niczego [illegible] uczyć się nie potrafią.

„Do prawdziwego Kościoła“.

(Ma) Słynny historyk niemiecki Dr Albert Ruville, profesor uniwersytetu w Halli, przeszedł niedawno z protestantyzmu na łono katolickiego Kościoła. Celem wyjaśnienia tego kroku, który w kołach naukowych protestanckich wywarł ogromne wrażenie, Ruville wydał książkę pod tytułem: »Powróćcie do świętego Kościoła« (Zurück zur heiligen Kirche, Erlebnisse und Erkenntnisse eines Konvertiten). Dzieło jest interesującem studyum psychologicznem, a rozgłos naukowy autora sprawił, że w kilku tygodniach rozeszło się 12 jego wydań. Ruville opowiada w niem, że podnietę do poszukiwania prawdziwej religii dała mu książka wiedeńskiego profesora teologii Reinholda: »Der alte und der neue Glaube«.

»Czytałem — pisze Ruville — i nie mogłem wyjść z podziwu. I wtedy dopiero poznałem, że od młodości fałszywie informowano mię o katolickim Kościele. — Wszystko w katolicyzmie przedstawiło mi się odwrotnie, niż sobie dawniej wyobrażałem. Wszystko tu było rozumnem, głęboko obmyślanem, logicznem. czego nigdy [illegible] kiej mierze nie znalazłem w protestan[illegible] Poznałem, że nauczyciele, pastorowie [illegible] lodzy, którym zawdzięczałem sw[illegible] zupełnie nie rozumieli katolicyzm[illegible] cież nie wahali się o nim wydawać sądu [illegible] najbardziej ujemnego, często nawet połączonego z sarkazmem. To wzburzyło moje naukowe uczucie. Wolno im bowiem wyszy[illegible] wać i ganić nadużycia, wolno [illegible]

skrzywienie nauki, jakie czasem ma miejsce na katolickich ambonach, ale nie wolno utożsamiać Kościoła jako takiego i jego nauki z tymi nadużyciami. To było kłamstwem i oszczerstwem, a co najmniej ciężkim błędem, bo obowiązkiem uczących jest badać prawdę z autentycznych źródeł. Przekonałem się teraz, że nauka o Trójcy św., o życiu pozagrobowem i o zmartwychwstaniu w katolickiem pojęciu ma najpiękniejsze uzasadnienie, że kult Maryi i świętych, cześć obrazów i relikwij w zupełności jest możliwą do przyjęcia. W ten sposób przeszkody zostały usunięte«.

Dr Ruville pisze dalej, że uznanie konieczności istnienia najwyższego, niezawisłego od państwa i ludu urzędu nauczycielskiego musi prowadzić do uznania papiestwa. A konieczność tę można wywnioskować choćby z panującego w protestantyzmie obecnym chaosu w sprawach wiary. Ruville staje się dalej apologetą katolicyzmu i z zapałem udowadnia, że wolność naukowego badania absolutnie nie stoi w sprzeczności z religią katolicką.

Opowiadają — rozumuje Ruville — że badacz katolicki nie może uprawiać prawdziwej wiedzy, ponieważ z góry musi uznać za prawdę szereg faktów, choćby mu się one po bliższem zbadaniu okazały fałszywymi. Takie pojmowanie wynika z zupełnego zapoznania stanu rzeczy, a nawet całej naukowej metody badania. Każdy uczony musi sobie wybrać pewną podstawę, na której wznosi swoją naukową budowlę, musi wychodzić z założeń, do których dołącza swoje wnioski. Bez tego nie będzie żadnego badania. Oczywiście nie jest on bezwarunkowo związany z owemi podstawowemi założeniami. Jeżeli okażą się w ciągu jego pracy mylnemi, wtedy może je zmienić lub zastąpić przez inne. Ostrożny badacz umie jednak wybierać takie premisy, że ich potem nie potrzebuje odrzucać.

»Taką właśnie podstawą badania jest katolicka wiara i to podstawą niezrównanej pewności i trwałości. Stworzyło ją objawienie Najwyższego, wykształcili ją mężowie obdarzeni nadzwyczajnemi siłami, potwierdziła ją potężna budowa Kościoła, krew męczenników i cały rozwój ludzkości, a niezliczone napaści, wykonywane z całym arsenałem wiedzy nie potrafiły jej ani obalić, ani zachwiać, podczas, gdy obok niej filozoficzny system jeden za drugim walił się w gruzy. Jest przeto aż nazbyt uzasadnionem budować dzieła naukowe na gruncie wiary, jak to czyni uczony katolicki.

Bezwarunkowo skrępowanym nie jest on przecież wcale. Może on wiarę wystawić na próbę. Jeżeli wobec wyników wiedzy nie wytrzyma ona krytyki, może ją porzucić i szukać lepszych założeń. To nie nastąpi jednak nigdy, jeżeli badanie będzie uczciwem i gruntownem. Nie przymus, ale ciągłe wzmacnianie przekonania o chrześcijańskiej prawdzie utrzyma go zawsze na gruncie Kościoła katolickiego«.

W tym duchu napisana jest cała książka. Uczony profesor ma największą zaletę wolnego badacza: śmiałość wypowiadania swych przekonań. Wie dobrze, że posypią się na niego napaści i szyderstwa. I już się posypały. Ale siła przekonań u uczonych zwycięża obawy »naukowego« ukamienowania... Konwertytyzm ludzi nauki we Francyi, Anglii i po części w Niemczech jest coraz częstszym. Wśród podbojów katolicyzmu tryumf to największy.

Czy chcą wyemigrować do Palestyny?

(Uwagi z powodu kongresu syonistów w Hamburgu).

(Cel realny czy poetyczny ideał. — Dotychczasowa praca palestyńska. — Autonomia Palestyny. — Pokój lub walka).

(*Ma*) Kongresy syonistyczne interesują niezmiernie społeczeństwa chrześcijańskie. — Więcej może nawet niż ogół 11 milionowej ludności żydowskiej. Według nastroju i tenoru obrad syonistycznych, chrześcijańskie narody oceniają wiarę syonistów w urzeczywistnienie ich emigracyjnego programu, ich szczerość i dobrą wolę. Kwestya żydowska obchodzi chrześcijan jako paląca ich kwestya ochrony narodowej. Emigracya żydów do Palestyny oznacza rozwiązanie tego problemu. I dlatego uważnie należy śledzić, czy syoniści naprawdę zdążają do zrealizowania swego programu. Czy też tylko »państwo żydowskie« uważają za poetyczny ale niezniszczalny ideał marzyciela i literata Teodora Herzla!

Kongres syonistyczny, jaki obradował w dniach 26—30 grudnia z. r. w Hamburgu, nie budzi wcale zaufania w szczerość syonistów. Nawet ze strony znacznej ilości członków kongresu wystąpiła silna krytyka bezczynności Centralnego komitetu akcyjnego w dziedzinie »praktycznej pracy palestyńskiej«. Galicyjscy, rosyjscy i palestyńscy syoniści zarzucali gwałtownie prezydentowi Dawidowi Wolffsohnowi, że nie wykorzystał zmiany ustroju państwowego w Turcyi celem wzmocnienia emigracyi żydowskiej do Palestyny. Że nie wszedł w układy z filosemickim rządem młodotureckim, by uzyskać od Turcyi poparcie planowego zaludnienia Palestyny przez żydów i nadanie dla Palestyny autonomii.

Ale ważniejszym od mów i uchwał jest sam nastrój kongresu. Entuzyazm palestyński był teraz znikomy. Na dawniejszych kongresach, na których dominowała silna indywidualność Herzla, syoniści z zapałem gotowali się do wyjazdu za morze. Pewien sentymentalizm brzmiał w ich mowach na wspomnienie owej „ojczyzny ojców, która ma stać się także ojczyzną dzieci“. Budowano z pośpiechem towarzystwa, banki, zakładano pisma, pukano do dyplomacyi, by uzyskać jej pomoc. Przypominał się tu mimowolnie ów biblijny powrót 40 000 żydów z niewoli babilońskiej pod wodzą Zerobabela. Wówczas, w r. 537 przed narodz. Chr. wygnańcy judejscy wracali do Jerozolimy przy dźwięku harf, z pieśnią dziękczynną na cześć Jehowy, w podniosłym nastroju, z idealnemi nadziejami. Sprawdzały się słowa proroka: »W radościach wyruszycie w drogę i w pokoju przyjdziecie do ojczyzny“.

Inaczej teraz. Z zapału niema ani śladu. Początkowe lata oszołomienia wielką bez wątpienia myślą minęły. Zebrano przecież dość dużo pieniędzy. »Fundusz narodowy«, przeznaczony na zakupno ziemi w Palestynie wynosi przeszło 2 miliony koron. Fundusz imienia Herzla wystarcza już na zasadzenie 30.000 oliwek w okolicy Jerozolimy. Palestyński bank, zajmujący się budowaniem osad żydowskich nad Jordanem, posiada już oprócz centralnego zakładu w Jaffie także filie w Jerozolimie, Bejrucie i Hebronie, a agencyę w Haifie i wypłacił poraz pierwszy małą dywidendę (4 procent). Atoli praca jego jest i niedostateczną i źle prowadzoną. Oto, jak podniósł członek kongresu Aronowicz z Palestyny, Bank kupował ziemię nie od Arabów lub Turków, lecz od osiadłych w Palestynie Żydów... Kupował nadto grunta drogie, zamiast tworzyć osady żydowskie w rzadziej zamieszkanych, a przez to tańszych okolicach. Wreszcie przy budowlach używał bank robotników żydowskich tylko w 10 procentach. Wprawdzie żydowskich robotników jest niewielu, atoli za dobrą zapłatę i za wybudowanie im domów mieszkalnych mógłby ich Bank dostać — jak twierdzi Aronowicz — w dostatecznej liczbie z Jaffy i innych portów. Wreszcie inny delegat z Palestyny, Cohen, znakomicie oświetlił bezczynność zarządu syońskiego, gdy oświadczył, że »w Palestynie przedewszystkiem potrzeba syonistów«. »Waszym obowiązkiem — wołał Cohen do kongresu — jest przyjść do Palestyny«.

W Palestynie mieszka znaczna ilość żydów. W Jaffie posiadają oni nawet szkołę średnią hebrajską i szkołę dla przemysłu artystycznego. Ponadto wiele innych szkół, towarzystw i instytucyi. Atoli są to fundacye Rotschildów i filantropów żydowskich, z syonizmem nie mających nic wspólnego. Tem bardziej wobec tych pomyślnych owoców pracy niesyońskiej odbija bezczynność syonistów. Brak wśród nich ludzi chętnych do osiedlania się w Palestynie, do ciężkiej pracy »na ojczystej skibie«.

Inaczej było za Zerobabela. Wtedy panował głód i niedostatek, ale rzesza żydowska sprowadzała gorliwie cedry z Libanu i łamała kamienie ze skał wapiennych i budowała świątynię. Nie powstrzymały ich napaści Samarytan. Podobnie gorliwie budowano mury Jerozolimy w 80 lat później za Nehemiasza...

Niechęć syonistów do kolonizowania Palestyny nie da się ukryć w żaden sposób. Wolffsohn przytacza jako powód nieuregulowany stosunek syonistów do rządu tureckiego. Syoniści — mówi on — mogą w myśl programu bazylejskiego z r. 1897 przystąpić do planowego zaludniania Palestyny tylko pod warunkiem, że rząd turecki uzna ich za osobny, żydowski naród, nada Palestynie samorząd i zawrze formalną umowę z przedstawicielami syonizmu dotyczącą popierania kolonizacyi. Gdyby to rzeczywiście było prawdą, to dlaczego Wolffsohn wcale dotąd nie układał się ze rządem tureckim. Czy uważa cel syonizmu, kolonizacyę Palestyny, za rzecz nawet trudu niewartą.

A wreszcie prawdą jest co innego. Oto nie jest chyba syonistom tajnem, że żądanych gwarancyj rząd turecki dać nie może i nie da. W Palestynie mieszka obecnie większość nieżydowska. Zamieszki wyznaniowe są na porządku dziennym. Żaden rząd nie może dawać autonomii dla mniejszości narodowej celem otrzymania wątpliwych i nieznanych osadników. Nie może także zgodzić się na podział obywateli na dwie klasy. Wierność dla państwa tureckiego żydów samorządnych pozostaje także w wątpliwości. Żydzi buntowali się bez przerwy przeciw państwu rzymskiemu. Najniepo słuszniejszy to naród na świecie. Cesarz Trajan powiedział o nich już przed 1800 laty: »O Markomanowie i Kwadowie! wreszcie znalazłem w Judei naród od was jeszcze burzliwszy«.

Autonomia jest wyrazem zaufania państwa w wierność pewnej części swych obywateli. Zaufanie trzeba jednak dopiero zdobyć przez czas dłuższy wiernością. Syoniści okłamują siebie i chrześcijan, jeżeli obiecują wywędrować do Palestyny, gdy Turcya nada im z góry autonomię. Znaczy to bowiem, że niewyemigrują przed dniem sądu ostatecznego.

Herzl pisał w r. 1896: »W synagogach będą się modlić za powodzenie naszego dzieła. A i w kościołach także. Będzie to bowiem uwolnienie od wielkiego ucisku, pod którym wszyscy cierpimy«.

Herzl wierzył więc w to »dzieło«, w emigracyę. Jego uczniowie udają tylko, że wierzą. Ale o emigracyi w swej większości — nie myślą. To wykazał kongres hamburski.

O powodzenie emigracyi syonistów modlić się będzie społeczeństwo polskie, gdy zaczną emigrować. Ale gdy kłamią i oszukują nas, pozostaje nam jedna droga: obrona przed wrogiem, który walczy metodą Judyty, podstępem i zdradą. Eksperymenty polityczne syonistów tu, w Galicyi, za drogo ich będą kosztowały. Chcemy pokoju z żydami, jako z sąsiadem — zamorskim. Ale pasożytowi łupieskiemu tu w Galicyi walka i tylko walka!!

Jak Anglicy prowadzą walkę wyborczą?

Pierwsze wybory do angielskiej Izby gmin przypadną na samą połowę stycznia. Rozpoczną się 15 b. m.

Gabinet liberalny pod wodzą Asquitha broni dobrej sprawy, bo sprawiedliwości społecznej. Chce on wyrównać niedobór budżetowy nie z pomocą podatków na artykuły spożywcze, a więc podatków, gniotących dotkliwie masy ubogie, lecz z pomocą podwyższenia podatków gruntowych, oraz spadkowych, które będzie płaciła bogata kasta właścicieli ziemskich, licząca około 50.000 osób. Tym razem lord skarbu, młody, energiczny i żywo odczuwający różnice społeczne Lloyd-George, adwokat z księstwa Walii, Celt raczej niż Anglo-Sas, chce nałożyć ciężary na bogatych.

Lordowie, bogacze, w imieniu własnem i klasy posiadającej, odrzucili budżet, zawierający sprawiedliwe pod względem społecznym podatki. Rząd walczy tedy przeciwko lordom i bogaczom, żyjącym bez troski wśród milionów ludzi, zmuszonych ciężko zarabiać na to, by nie umrzeć z głodu.

Wzburzenie i szorstkość agitacyi wyborczej.

Całe społeczeństwo Wielkiej Brytanii jest poruszonem do głębi. Walkę prowadzą wszyscy z niesłychanym temperamentem, bardzo dalekim od przysłowiowej flegmy angielskiej. Jest to walka bezkrwawa, lecz bezwzględna. Przeciwnicy się nie oszczędzają. Przysłowiowa grzeczność angielska zniknęła bez śladu. W Londynie samym odbywa się codziennie po sto i więcej zgromadzeń wyborczych. A na każdem z nich mówcy, czy to liberalni, czy konserwatywni obrzucają przeciwników zwyczajnemi obelgami. »Osioł«, »małpa głupia«, »zarozumialec głupi», »demagogiczny brudas« — oto przezwiska, które lordowie dodają do nazwisk ministrów i ministrowie do nazwisk przywódców opozycyi. Kandydaci liberalni i konserwatywni wygłaszają od tygodni wiecznie te same mowy, okraszając je tylko nowem wymyślaniem. Gazety angielskie tedy już nie powtarzają mów, lecz ograniczają się do skrzętnego notowania owych świeżych obelg oraz konceptów, obdzierających przeciwnika ze skóry, ale pobudzających tłum słuchaczów do żywego śmiechu. A język angielski nadaje się wybornie do takich zjadliwych żartów, krótkich, ale bolesnych, jak pchnięcie sztyletu.

Jak minister skarbu szydzi z Rothschilda.

Lord Rothschild stanął, oczywista, po stronie konserwatystów. Tak mu każe obawa o własną kasę. Myślał, że obóz liberalny się ulęknie wielkiego fajerwerku złota, który bucha na dźwięk nazwiska: „Rothschild“. Omylił się na całej linii. Minister skarbu, Lloyd-George, nie tylko broni ludzi biednych, ale ma odwagę występowania przeciw miliarderom, choćby to był nawet Rothschild. To też już kilkakrotnie wygłosił na zgromadzeniach publicznych mowę, poświęconą specyalnie Rotschildowi, pełną niebywałych przycinków i gorzkich prawd. W owej mowie od początku do końca brzmi nuta nieubłaganej, bo na sprawiedliwości opartej ironii.

Koniec tej mowy brzmiał, jak następuje: »Lord Rothschild należy do pokolenia tych, którzy chętniej dwa razy biorą, zanim raz jeden dadzą. Tkwi to już w jego krwi. Jego przodkowie dzięki tej właściwości zdobyli bez trudu bogactwa. Lecz pora najwyższa, by zmienił teraz obóz i przeszedł do tych, którzy dają«.

Naturalnie, słuchacze się trzęśli od śmiechu.

Albo np. anegdotka, którą wygłosił Lloyd-George także o Rothschildzie:

„Lord Rotschild, to z popędów dziedzicznych wyzyskiwacz ludu i tego ludu wróg. Ale my jesteśmy mądrzejsi, niż nasi przodkowie. My nie pozwolimy dobrowolnie, by Rothschildzi i nadal nas obrabowywali. Nasze położenie przypomina znaną bajeczkę: Pewien poganiacz mułów straszliwie wyzyskiwał swoje biedne zwierzę, bił je, karmił nędznie i nakładał na grzbiet mnóstwo ciężarów. Wreszcie muł przestał pewnego dnia pracować, położył się na drodze i nie chciał wstać. „Jak śmiesz — krzyknął właściciel — tak postępować? Czyż twojego ojca nie traktowałem w zupełnie podobny sposób, jak ciebie, a przecież nie wypowiedział mi służby?“ „Och! To prawda — rzekł muł — ale też mój ojciec był — osłem“.

Lord Rotschild się broni.

Zaatakowany w tak trafny sposób lord Rothschild stracił ochotę do agitowania przeciwko nowym podatkom wśród chrześcijan i zaczął występować w dzielnicy żydowskiej Londynu. Przypuszczał, że przynajmniej żydom urok rodziny Rothschildów będzie imponował. Ale i tutaj się zawiódł. Żydzi angielscy, o ile się nie wzbogacili, są bardzo wrogo usposobieni względem własnych współwyznawców-milionerów. Przyjęli więc arcykapłana Złotego Cielca wrogo. Przerywali mu po grubiańsku i wprost mu wymyślali tak, że Rothschild przegrał politycznie kampanię wyborczą i nie ma odwagi szukania nowych guzów.

Inni milionerzy żydowscy siedzieli cicho od samego początku walki.

Sposoby agitacyi.

Mówcy na zgromadzeniach muszą posiadać dwa klawisze: patos i dowcip. Kto potrafi porwać słuchaczów, a potem ich rozweselić, ośmieszając przeciwnika, ten wygrał.

Celuje w tej walce Lloyd-George. Jest on niezmordowanym. Niejednokrotnie przemawia jednego wieczora w Londynie trzy razy, potem siada do samojazdu wraz z żoną, ładną kobietą i doskonałą agitatorką i następnego dnia od 10 rano przemawia dwanaście razy aż do wieczora w rozmaitych miastach, odległych od Londynu o 200—250 kilometrów. Pomoc żony oddaje mu olbrzymie usługi, bo wyborca angielski lubi słuchać agitatorek.

Wyniku wyborów przewidzieć dzisiaj trudno.

Nowa organizacya polityczna.

»Gazeta Narodowa« powiadamia o zamiarze powziętym z inicyatywy p. Tadeusza Cieńskiego przez grono posłów sejmowych, utworzenia w kraju nowej organizacyi pod nazwą »Jedność narodowa«.

Organizacya stawia sobie za zadanie:

a) rozwój praw i urządzeń politycznych należnych krajom, jako odrębnej, historycznej i organicznej całości; b) utrzymanie i wzmocnienie harmonii społecznej na zasadach religii katolickiej z zachowaniem tolerancyi religijnej; wzmocnienie wpływu i znaczenia instytucyj ogólno-narodowych; c) ugruntowanie we wszystkich warstwach polskiego społeczeństwa poczucia interesu narodowego, ducha solidarności i karności narodowej, obywatelskiego obowiązku, oraz społecznej energii i wytrwałości; d) wzmacnianie wśród ludności ruskiej poczucia prawa i potrzeby współdziałania z ludnością polską, powołanie włościaństwa ruskiego do obrony wspólnych interesów gospodarczych, przeciwdziałanie wpływom obcym w stosunkach wewnętrznych kraju; e) obronę kraju przed kierunkami separatystycznymi i wywrotowymi, przed szerzeniem i podniecaniem egoizmów klasowych i antagonizmów społecznych; f) rozwój produkcyi krajowej, rolniczej i przemysłowej, obronę jej przed konkurencyą obcą, obronę ludności przed lichwą i przed wyzyskiem, obronę ziemi przed wynarodowieniem i przed spekulacyjną parcelacyą; g) obronę historycznej jedności narodu polskiego, jego wspólnych interesów moralnych i politycznych.

»Jedność narodowa« spotkała się z admonicyami ze strony »Słowa Polskiego«, które, jako organ narodowej demokracyi, w artykule p. t. »Znamienne objawy« narzeka na... rozdrabnianie się sił narodowych przez powstawanie nowych stronnictw. »Słowo polskie« wszakże ma wiele powodów do narzekania. Jak bowiem chodzą słuchy, do »Jedności narodowej« należy wielu wybitnych narodowych demokratów, którzy z obecnym kursem wszechbolskim pogodzić się nie mogą i nie chcą. W każdym razie »Jedność narodowa«, mająca zamiar pracować głównie w Galicyi wschodniej, może się przyczynić w w wysokim stopniu do uzdrowienia tamtejszych chorobliwych stosunków. — To, że miejsce warcholstwa może ewentualnie zająć rozumna, konsekwentna praca — głównie nie podoba się »Słowu polskiemu«, — które lęka się o swój... stan posiadania.

---

16 LUCYAN RYDEL.

Eros i Afrodite

opowieść na tle życia greckiego.

— Nie może to być prawdą w żaden sposób — odpowiedział Plato. — Przeciwnie, to z bogów najmłodszy: toć Eros, wiecznie młody, przed pościgiem starości ucieka, która przecie taka jest raźną, raźniejsza niżby się godziło. Nienawidzi jej Eros i trzyma się od niej z daleka, z młodością zasie chodzi w parze, z nią tylko przebywa, bo do niej należy sam z natury. Jako najmłodszy z bogów, tem samem jest najszczęśliwszy między nimi, choć oni wszyscy wiecznego zażywają szczęścia. Że musi być przy tem uroczej i kształtnej, postaci, to jasne: gibki, zwinny, wkrada się do każdej ludzkiej duszy niepostrzeżenie, a tak subtelny jest i lotny, że ją całą na wskróś przenika. Jest więc i najpiękniejszym z bogów. Siła dałoby się powiedzieć o jego cnocie: on urazy nijakiej nie wyrządza nikomu, ani sam żadnej nie doznaje i to zarówno ze strony bogów, jak ludzi. Przemoc bowiem żadnej siły niema nad nim i on też nie używa jej zgoła. Każdy jemu dobrowolnie służy, wiadomo zaś, że to, co nieprzymuszone i dobrowolne tem samem jest i słuszne i prawne. Krom sprawiedliwości Eros powoduje się największem umiarkowaniem. Któż bowiem nie przyzna, że umiarkowanie, to władza nad wszelką żądzą i chucią, a żądza ni chęć żadna, nie może się nawet mierzyć potęgą z Erosem. Gdy więc odeń są wszystkie słabsze, to juści nie one panują nad nim, lecz on panuje nad niemi, czyli, że posiada najwyższe umiarkowanie. Mężniejszy [illegible] od Aresa, gdyż on Aresa miłością do Afrodity, nie zaś Ares jego pokonał. Łucznikiem lepszym jest od Apollona i mistrzem najwyższym w poezyi, każdy bowiem, choćby wprzód Muzom obcy był zupełnie, pod Erosa dotknięciem staje się poetą; wszelkie inne sztuki w niemniejszej też posiada mierze, bo mógłżeby komukolwiek ich udzielić, gdyby sam ich nie posiadał? Niemasz bez niego żadnej twórczości, któż bowiem zaprzeczy temu, że wszelkie żyjące twory, jemu tylko swój byt mają do zawdzięczenia? Bez niego nic na świecie powstać nie może. Poznawszy teraz Erosa, i moc jego i doskonałość, azali nie widzicie, że umiłowanie piękności w jednej ludzkiej istocie, nie jest wszystkiem jeszcze? Zali nie możnaby sięgnąć i dalej i wyżej?

Przerwał, i zadumany patrzył przed się, jakby wzrokiem gonił ulatujące w dal nieskończoną swe myśli orle. Gdy zaś oni milczeli, mówić jął na nowo:

Piękność jednego ciała wszak pokrewna jest piękności każdego innego. Prawdziwy przeto miłośnik piękności nie może poprzestać na wielbieniu jej w jednem ciele, nie mając oczu ni serca na piękności tylu innych ciał, tem bardziej, że wszystkie one piękności, właściwie są jedną tylko, wszędzie i zawsze tą samą, jedyną Pięknością, której tamte poszczególne są tylko częściowem odbiciem. To pojąwszy, nie zechce on już być jednego tylko ciała niewolnikiem i czcicielem, i Piękność ową czcić i wielbić pocznie we wszystkich ciałach. Czy tylko w ciałach? Niczemże dlań ma być piękność ducha objawiająca się w pięknych słowach i myślach, w pięknych skłonnościach i dążeniach, częstokroć u takich ludzi, którym cielesnej piękności nie dostaje. Wobec piękności duchowej zrozumie on, że cielesna błahą jest i powierzchowną. Duchowa piękność, przez piękne myśli, słowa, skłonności, dążenia, doprowadzić go musi do poznania piękności w umiejętnościach wszelakich, te zaś przywodzą go do wiedzy onej, która jest niczem innem, jak poznaniem samego Piękna, tego jedynego, co przeczyste i wiekuiste, wolne jest od wszelkiej śmiertelnej skazy. Wówczas dopiero pogrąży on się w onem Piękności morzu, co rozlane w nieskończoność, ogarnia zaświatów przestwory.

Po tych słowach Platona, cisza taka nastała, że słychać było pryskanie oliwnych knotów, co płonęły dokoła w lampterach. — Z razu gdy mędrzec mówił nawpół żartobliwie, mieszając dowcip z najgłębszemi zagadnieniami, pogodny uśmiech na ustach jego igrający, odbijał się w oczach i na wargach słuchaczów. Ale w miarę jak natchnieniem ogarniony, uderzać począł w ton coraz to wyższy, zdało się współbiesiadnikom, że porwani słów jego potęgą, niesieni myśli jego zawrotnymi loty, wzbijają się stopniowo wyżej a wyżej, w coraz doskonalsze, promienniejsze światy. Z oddechem zapartym patrzyli mu w oczy, łowili każde jego słowo i tonęli w tych fantastycznych, niebiańskich wizyach, które ten dziwny człowiek rozsnuwał przed nimi...

Nagle wśród ogromnej ciszy, głosy jakieś doleciały z głębi sieni, rozchyliła się zasłona targnięta nagłym ruchem i w auli stanął Karion. Zmieszany, drżący, blady, zatrzymał się naprzeciwko stołów biesiadnych, jakby mocą jakąć niepojętą przygwożdżony do posadzki.

— Czyś oniemiał — krzyknął doń Praxiteles odrętwiały z przerażenia. — Mów co się stało?!

— Prędzej mów, słyszysz! — zawołała Fryne przyskoczywszy ku chłopakowi.

Na jej głos niewolnik drgnął na całem ciele.

— Ogień! ogień! — wrzeszczał. — Panie, twój dom gore! Twoja pracownia stoi w płomieniach!!

Praxiteles na równe nogi się zerwał. Blady był jak ściana, wargi mu latały.

— Nieszczęście — wołał — nieszczęście! Co ja pocznę, jeśli Satyr zniszczał... i mój Eros?!

To mówiąc ku drzwiom puścił się pędem, ale w progu zastąpiła mu Fryne, ramiona rzucając mu na szyję.

— Stój! Stój! Uspokój się, to nieprawda. Ja ten pożar zmyśliłam.

Stanął jak wryty. Mienił się na twarzy; niepokój, zdumienie, radość odbijały się w niej naprzemian.

— Co to było? Co to wszystko ma znaczyć? — bełkotał niepewnym głosem.

Fryne z objęć go wypuściwszy, stała przed nim stokroć piękniejsza niż kiedykolwiek, rozpromieniona tryumfalnym uśmiechem.

— Zbądź wszelkich obaw, Praxitelesie; prosiłam cię o najpiękniejszą twą rzeźbę... daj mi Erosa!

Zrozumiał i śmiać się począł.

— Wygrałaś, Fryne — rzekł wesoło.

— Sam dzisiaj widziałeś, że nie zawsze ja wygrywam.

— Ze mną zawsze.

— Kto wie! Mam jeszcze drugą prośbę do ciebie. Nie odmów mi jej, błagam!

— Jaką prośbę? — zapytał skwapliwie.

— Nie odmówisz?

— Stanie się, cokolwiek zechcesz.

— Daj mi na to rękę, że Karionowi za to włos nie spadnie z głowy, że mu jednego słowa marnego nie powiesz. Musisz mu przebaczyć, że cię wywiódł w pole za moją wolą i moją namową.

Praxiteles obrócił oczy na chłopca, który przy drzwiach stał jak na węglach rozżarzonych, a słysząc, iż mowa o nim, powieki spuścił i dygotał przejęty lękiem.

Rzeźbiarz patrzał nań przez chwilę, a potem ozwał się do Fryny:

— Przebaczam, skoro ty chcesz. Masz na to moje słowo. — I rękę jej podał, którą śliczna Fryne ścisnęła gorąco.

Niewolnik panu do nóg przypadł, uradowany i rozrzewniony. Praxiteles dłoń położył na głowie jego i rzekł dobrotliwie:

— Nie lękaj się dziecko, słyszałeś co przyrzekłem!

Tymczasem zdumieni biesiadnicy podniósłszy się od stołów, zdaleka stanęli półkolem słuchając i patrząc, acz mało kto z nich pojmował o co chodzi. Ale zdziwienie zdjęło ich największe, gdy Fryne zwróciła się do Kariona.

— Chłopcze, pamiętasz, jaką ci obiecałam zapłatę za spełnienie mojego rozkazu. Ja zawsze dotrzymuję danej obietnicy; pójdź po nagrodę swoją.

Pod Karionem ugięły się kolana, jak gdyby szedł na śmierć. Chwiejnym krokiem postąpił naprzód, ognie i bladość naprzemian biły mu na twarz, a wzruszenie dech mu zatykało w gardle. Nieprzytomny był jak lunatyk.

Fryne podeszła ku niemu i wargi swe do pąka czerwonej róży podobne, wargi upojeniem tchnące, przesłodkie wargi swoje, przyłożyła do ust jego drżących.

Szmer stłumionych szeptów przeleciał przez aulę i znowu nastała cisza. Patrzącym zdało się, że chłopiec, tym pocałunkiem [illegible] gromem rażony, padnie bez życia. Stał nie[illegible], bez ruchu, bez oddechu; z pod przymr[illegible]nych powiek, z pod rzęs opuszczonych p[illegible]nęły mu po licu dwie grube, ciche łzy.

Zbudził się, oprzytomniał, dopiero kiedy Praxiteles ręką dotknął jego ramienia i rzekł poważnym, stanowczym głosem:

— Fryne nie całuje niewolników... Karion, jest wolny...

Obchód grunwaldzki.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu ku uczczeniu 500 letniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo. — Sekretarz komitetu p. Groele zawiadomił, że w myśl uchwał Rady miejskiej odniósł się do prezydyum m. Lwowa i do magistratów 30 miast większych w kraju, celem zawiązania krajowego komitetu i wdrożenia w tej sprawie szerokiej akcyi. Dotychczas nadeszły odpowiedzi 7 miast (Jasło, Sanok, Sokal, Żółkiew, Kołomyja, Krosno i Wadowice) donoszące, iż reprezentacye tych miast solidaryzują się z uchwałą Rady m. Krakowa i wyznaczają swoich delegatów. Następnie przyjęto do wiadomości, iż w Ameryce w Bouffalo zawiązały się towarzystwa, jedno ogólno-obywatelskie, drugie Tow. muzyczne im. Moniuszki, które zapowiadają bardzo liczną, bo przeszło 1000 osób liczącą wycieczkę z za oceanu na tę narodową uroczystość. Swój udział zapowiedział również Związek Polskich Tow. gimnastycznych w Austryi, który urządza w czasie uroczystości „Zlot sokołów" w Krakowie.

Wiceprezydent Szarski zawiadomił komitet, że w tym samym czasie obchodzić będzie 500-letnią rocznicę swego założenia „Kongregacya kupiecka" i zaprosiła na tę uroczystość całe kupiectwo polskie.

Następnie prez. Dr Leo przedstawił program obchodu, streszczający się w następujących punktach:

1. Nabożeństwo polowe na błoniach i w kościele N. P. Maryi;
2. Uroczysty pochód na Wawel do grobu króla Władysława Jagiełły;
3. Odsłonięcie pomnika Jagiełły;
4. Zlot Sokołów polskich;
5. Wystawa sztuki polsko-czeskiej, oraz wystawienie pamiątek epoki grunwaldzkiej.
6. Wydanie broszury pamiątkowej ilustrowanej w tanim i ozdobnym wydaniu;
7. Wybicie medalu pamiątkowego;
8. Wystawienie obrazu bitwy pod Grunwaldem Jana Matejki, oraz otwarcie panoramy grunwaldzkiej;
9. Przyjęcie zaproszonych delegatów;
10. Uroczyste przedstawienie teatralne;
11. Wycieczki zagranicznych gości do Wieliczki i Tatr.

Dla uświetnienia uroczystości i nadania jej cechy ogólno narodowej, uchwalono zaprosić do wzięcia udziału i J. E. marszałka krajowego, reprezentacye Rad powiatowych i magistratów większych miast polskich oraz reprezentacye stołecznych miast słowiańskich w Monarchii.

Program szczegółowy ustalony będzie na najbliższych posiedzeniach komitetu, poczem przedłożony zostanie do ostatecznego zatwierdzenia Radzie miejskiej. W końcu wybrano podkomisyę w skład której weszli: Dr Domański, Dr Wasung i Dr J. Nowak, która na posiedzeniu w dniu 6 b. m. ma przedstawić wnioski co do powołania nowych członków, do współudziału w pracach komitetu.

Z Podgórza.

Otrzymujemy następujące pismo:

W czasie dyskusyi budżetowej w Radzie miejskiej podgórskiej, przy sposobności uchwalenia zapomogi dla tymczasowego nauczycielstwa wyszła na widok publiczny ciekawa sprawa obsadzenia posad tymczasowych nauczycielskich w Podgórzu. Zadziwiający system protekcyjny, a nawet oburzający nepotyzm panujący w tutejszej Radzie szkol. okręgowej dojął wreszcie do żywego nietylko interesowanym i pokrzywdzonym, ale całemu obywatelstwu w Podgórzu. Nic dziwnego zatem, że na posiedzeniu Rady m. poruszyli tę sprawę lepiej myślący radcy miejscy.

Klasycznym przykładem tego postępowania jest usunięcie w przeszłym roku z posady w Podgórzu nauczycielki wdowy, utrzymującej swoją pracą 9-cioletniego syna-sierotę w szkołach. Nauczycielka ta, pomimo, że ma kwalifikacye z odznaczeniem, pomimo, że otrzymywała za swoją znakomitą pracę dekrety pochwalne, nawet z Rady szkol. okręg. w Podgórzu, pomimo, że pracowała tu w swojem rodzinnem mieście, już przez 4 i pół lat — przecież ją usunięto z posady na zastępstwo, a następnie zupełnie pozbawiono miejsca w Podgórzu. Na posadę zaś tę powołano najmłodszą z nauczycielek, córkę samego inspektora okręgowego p. Udzieli. Natomiast pozbawiona posady w Podgórzu wdowa musiała się nawet z dzieckiem rozłączyć i w innym okręgu szukać posady, aby tem zapewnić sobie i dziecku utrzymanie.

Gdy się otwarło w Podgórzu zastępstwo urlopowanej nauczycielki, odrzucono 22 próśb nauczycielek, z których każda bez porównania bardziej potrzebuje utrzymania, niż córka inspektora w VIII-ej randze. Wszystkie 22 nauczycielki odsunięto, a zamianowano na zastępstwo d r u g ą (!) córkę tegoż inspektora, która zaledwo w tym roku złożyła maturę. Gdy tak dalej pójdzie to i dla dwóch następnych córek p. inspektora znajdzie się miejsce w Podgórzu, podczas gdy inne muszą się karmić gorzkiemi łzami.

A wszak ustawy i rozporządzenia Rady szk. kraj. wyraźnie zabraniają krewnym c. k. inspektorów zajmować posady nauczycielskie w t y m s a m y m okręgu szkolnym... Na drzwiach zaś kancelaryi inspektora widnieje napis: „Posad tymczasowych w Podgórzu, ani w okręgu podgórskim n i e m a i n i e b ę d z i e..."

Dziwna rzecz, że wszyscy członkowie Rady szk. kraj. zgadzają się z tym systemem! A może ustaw i rozporządzeń nie znają?

Niechże zatem przeczytają rozporządzenie Rady szk. kr. z 24 paźdz. 1897, L. 437 pr. (Pierożyński str. 292 pod l. 3) i rozporządz. z 18 lutego 1899, L 1906 (Pierożyński str. 312 § 1), a przekonają się, że tak być nie powinno.

Sprawa poruszona przez jednego z radnych na jednem z posiedzeń budżetowych, znalazła ciekawy epilog na posiedzeniu Rady m. 20 grudnia z. r. Wniesiona bowiem interpelacya w tej sprawie, po odpowiedzi interpelującego radnego, w której tenże podtrzymał swoje zarzuty, a nawet zaprojektował dalsze wywody prawdy — lecz na t a j n e m posiedzeniu — pozostała bez skutku. Zwolennicy p. inspektora woleli tej prawdy nawet tajnie nie usłyszeć i postawili wniosek o przejście do porządku dziennego nad „r e h a b i l i t a c y ą" p. inspektora — jak właściwie brzmiał wniosek interpelującego.

St. Gadomski, r. m. Tom. Dziewoński.
Rudolf Pally. Ludwik Szklarski.

Potwór ryczący w mieście.

Patrząc na niezliczoną ilość ostrzeżeń, plakatów i specyalnych afiszów Magistratu porozlepianych po wszystkich rogach ulic — a nawet w brzydki sposób po ścianach, bramach i sklepach domów prywatnych, wzywających mieszkańców miasta do walki z gruźlicą i innymi wrogami zdrowia ludzkiego zdawałoby się, że organa Magistratu rzeczywiście skutecznie stoją na straży stosunków hygienicznych w Krakowie. Tymczasem dzieją się w mieście rzeczy, które wprost urągają zasadniczym względom hygieny i zdrowotności. Smutnym przykładem takich stosunków jest np. ulica Łobzowska i jej okolice. Gdyby pan Prezydent miasta, znalazłszy chwilę wolną od polityczno-finansowych dyskretnych obrad, zboczył raz i w te strony i przypatrzył się jak codziennie i kilka razy dziennie setki młodzieży szkolnej brnie po kostki w kałużach błota, aby módz się dostać w poprzek przez Biskupią i Łazienną ulicę do szkoły miejskiej i na odwrót do rządowego Gimnazyum, to z pewnością by natychmiast zarządził przynajmniej tyle, aby Fizykat miejski zebrał daty statystyczne, ile to dzieci nabawia się przez zamoczenie nóg zaziębienia, ile z nich, siedząc godzinami w szkole z zawilgoconem obówiem, nabawia się chorób dających początki gruźlicy!

Ulica Łobzowska, jedna z ulubionych ulic w Krakowie, bo spokojniejsza jak inne, nie mająca ruchu tramwajowego, nie mająca przemarszu wojsk ani ruchu kołowego towarowego, zabudowała się lepszymi domami czynszowymi, w których ludzie umysłowo pracujący chętnie szukali pomieszkań. Tymczasem, mimo to, że w tym roku powstają w ulicy Łobzowskiej nowsze, bogatsze kamienice, wykonywane przez wybitnych architektów krakowskich np. panów Kaczmarskiego, Waldberga, Zawiejskiego itd., wyposażone pod względem i hygienicznym wzorowo, ulica ta jest tak zaniedbaną, a przez to i zdeprecyonowaną, że wątpić można, czy nowe te domy znajdą odpowiednich lokatorów, zwłaszcza, że Magistrat w lekkomyślny sposób wybudował w tym roku w samym centrum tej ulicy warsztat maszyn elektrycznych tuż pomiędzy najpiękniejszymi domami tej okolicy.

Maszyny w tej hali umieszczone powodują tak niemożliwy denerwujący łoskot, że mieszkańcy okoliczni znajdują się rzeczywiście w rozpaczliwem położeniu! Czyż »odnośne organa miejskie« nie zastanowiły się nad skutkami takiej nigdzie nie praktykowanej — nigdzie tak bez względu na sąsiadów urządzanej instalacyi? O tem codzien nie może się każdy przekonać — i grupy ludzi gromadzą się przed tą sławetną halą. Twierdzić już dzisiaj można, że jeżeli ten stan, doprowadzający ludzi mieszkających w bliskości tego »piekła ze smokiem na dachu« już teraz do przypadłości nerwowych, nie zostanie zaraz usuniętym, to wszystkie domy (nie wyłączając domu radnego miasta p. Beringera, który Magistratowi parcele »vis a vis« za drogie pieniądze pod budowę tej hali sprzedał) zostaną w wysokim stopniu zdeprecyonowane a nawet ulegną szkodom, które gminę mogą kosztować dużo kłopotu i pieniędzy i narazić ją na szereg procesów.

Na dowód, że już dzisiaj, kiedy tylko jedna machina i tylko kilka godzin dziennie biegnie (w któtkim czasie przybędzie takich machin jeszcze pięć i będą one we dnie i w nocy bez przerwy funkcyonowały). uznał magistrat przynajmniej tyle, że musi się ten fatalny stan usunąć — widzieliśmy, jak okna tej hali o ogromnych wymiarach zatkano od góry do dołu grubymi s i e n n i k a m i ze s ł o m y, aby choć cośkolwiek jęczenie tych machin, ten bezustanny ryk czy jęk jakby wygłodzonych bestyj menażeryjnych przytłumić. Okazała się ta iście zaściankowa próba wcale nie użyteczną i tu nic innego nie pomoże, jak kompletne zamurowanie wszystkich okien grubym murem z betonu, Okna te są bowiem zupełnie zbyteczne, bo wszędzie na świecie motory potrzebne w obrębie domów mieszkalnych umieszcza się w głębokich sklepach podziemnych a nie jak w Krakowie na frontonach parterowych.

Skoro się magistrat tak gruźlicy boi, że aż afiszami i plakatami ludzi z Krakowa, jako ogniska suchot, wystrasza i obcych do osiedlenia się u nas wstrzymuje, niechże zawczasu pomyśli i o nerwowych chorobach, jakie grożą sąsiadom tej nowej elektrowni i o stratach, jakie oni ponieść muszą, jeżeli stan ten w najkrótszym czasie nie zostanie zmienionym O ile nam już wiadomo, mieszkańcy ulicy Łobzowskiej udali się na drogę prawną w tej bardzo fatalnej sprawie.

Ten potwór ryczący jest wprawdzie niejako symbolem obecnej gospodarki miejskiej, bo hałasując niemożliwie, gnębi niemiłosiernie mieszkańców miasta — ale takie godła umieszcza się zwykle co najwyżej u bram miasta, a nie prawie w środku miasta...

O Marsie.

(Wpływ Marsa na rok 1909. — Mars i jego kanały. — Sygnały Marsyan. — Projekt Pickeringa. — O zwierciadło sygnałowe. — Zarozumiałość Marsyan. — W roku 19.910)

Rok 1909 znajdował się pod wpływem M a r s a. Planeta owa, poświęcona bogowi wojny, zbliżyła się do ziemi na dość niebezpieczną odległość 55 m i l i o n ó w m i l geograficznych. Skutki tego bliskiego sąsiedztwa nie dały długo na siebie czekać! Temperament wojenny Serbów i Kabylów doszedł do stanu gorączki marsowej. Gdy zaś w jesieni Mars zbliżył się do kuli ziemskiej bardziej niż kiedykolwiek przedtem, zapał wojenny ogarnął także Turków i Hellenów. Stoczono nawet drugą bitwę pod Salaminą. I tylko koniec roku 1909, a z nim koniec panowania Marsa, uratował ludzkość od wojny. Ziemia nie splamiła się krwią, nie przybrała barwy różowo krwawej, jaką nosi tarcza Marsa-planety.

Atoli interes ludzkości ziemskiej dla krwawego sąsiada nie osłabnie rychło. Kanały na Marsie i białe, prawdopodobnie lodowo-śnieżne zakończenia jego obu biegunów, odkryte przez Herschela w r. 1784. wywołały już w XIX. wieku szereg hypotez co do stosunków klimatycznych, panujących na Marsie. W ślad za niemi w fantazyi uczonych przedstawił się Mars jako możliwa do zamieszkania planeta, a półuczeni rzucili myśl, że M a r s j e s t lub przynajmniej był z a m i e s z k i w a n y m przez istoty l u d z k i e. Może nie są one w zupełności do Ziemian podobnemi, posiadają bowiem inne warunki bytu, ale są, żyją i może nawet tęsknią za porozumieniem się z młodszą planetą, ze Ziemią.

Najpoważniejszym i najzaciętszym apostołem »prawdy o Marsie« jest słynny francuski astronom Camille F l a m m a r i o n. Udowodnił on już, że fizykalne stosunki na Marsie umożliwiłyby tam życie nawet Europejczykowi. Atmosfera Marsa jest wilgotniejszą niż Ziemi. Temperatura na Marsie nie wykazuje przeto tak silnych mrozów, jak to pierwotnie z powodu znacznego oddalenia Marsa od słońca przypuszczano. We dnie wprawdzie żar słońca jest tam silny, ponieważ chmury nie zasłaniają tarczy słonecznej, a noce są zimne, ale człowiek potrafi się przystosować do takich zmiennych warunków klimatycznych. Tem bardziej Marsyanin, który z pewnością kulturą i inteligencyą przewyższa Ziemianina. Wszak Mars jest o parę milionów lat starszym od Ziemi, postęp cywilizacyjny jego mieszkańców jest więc bardzo wielki.

Kanały Marsa nie dają spać jeszcze dzisiaj największym nawet zwolennikom tej planety. Biegną one równolegle w ilości 420, obok siebie, w kierunku prostym, na odległość kilkuset kilometrów. Doświadczenia fotograficzne Lovella w roku 1894 okazały, że kanały nie są optycznemi złudzeniami. — Aparat fotograficzny przyjmuje bowiem tylko istniejące objekty i jest przeciw optycznym złudzeniom zabezpieczony. Kanały istnieją więc naprawdę. (Złudzeniami są tylko kanały galicyjskie).

Czy są one (tj. kanały marsowe) dziełem rąk ludzkich?

Marsofile twierdzą bez zająknienia, że tak. I co więcej! Marsyanie zbudowali je rozmyślnie w tym celu, by zasygnalizować Ziemi swe istnienie. Rozmyślnie poprowadzili szereg kanałów równoległych, by zwrócić na siebie uwagę Ziemian. I od kilkuset, a może kilku tysięcy lat czekają na odpowiedź. A ludzie ziemscy zajęci wojnami, balonami i obstrukcyami nie zwracają na ten znak marsowych swych współludzi i nie dają im odpowiedzi. Co za męka dla Marsyan! Jak niskie wyobrażenie muszą oni mieć o ludziach Ziemi!

Należy im ulżyć, należy zrehabilitować Ziemian, należy wysłać do Marsa sygnały.

W roku 1869 radził Francuz Charles Cros zapalić w kilku punktach Ziemi, tworzących pewną figurę geometryczną, wielkie stosy i przez regularne ich gaszenie i zapalanie dać Marsowi sygnał świetlny. Niektórzy sądzą, że widzieli już takie znaki na Marsie. I tak Amerykanin Deuglas miał na wybrzeżach »morza Ikarusa« na Marsie zobaczyć w roku 1901 szereg świetlnych punktów... We wrześniu 1908 twierdził Holender Jonkheer, że spostrzegł na równiku Marsa nowy kanał, długi na 1260, a szeroki na 92 kilometrów.

Najnowszym i najrozumniejszym projektem komunikacyi ziemsko-marsowej jest plan amerykańskiego astronoma P i c k e r i n g a. Pickering poleca skonstruowanie olbrzymiego zwierciadła wklęsłego o najmniej 900 m. średnicy. Olbrzymie reflektory skoncentrowałyby w zwierciedle możliwie największą ilość światła w ten sposób, by odbite promienie skierowane zostały i doszły do tarczy Marsa. Na przebycie drogi do Marsa potrzebowałyby trzech minut. Marsyanie przy pomocy dobrych teleskopów mogliby z łatwością zauważyć te błyski świetlne i w podobny sposób odpowiedzieć.

Astronomowie naogół zachowują się sceptycznie wobec tego projektu. Wątpią, czy reflektor o 900 metrach średnicy byłby w stanie wysłać sygnał aż do Marsa. Anglik Larkin naprzykład obliczył, że reflektor ów musiałby mieć 836-k i l o m e t r o w ą ś r e d n i c ę... Jeżeli się zaś przyjmie, że mieszkańcy Marsa posiadają lepsze niż my teleskopy, to i tak owo zwierciadło sygnałowe musiałoby mieć średnicę długości 42 kilometrów. W każdym razie i ten »mały« teleskop kosztowałby sumkę 5 m i l i a r d ó w koron. Fabryka, którąby go zechciała sporządzić, spotrzebowałaby na ten cel wszystko żelazo, szkło, węgiel i rtęć, jaka się znajduje w posiadaniu ludzkości. A wreszcie, gdyby ten olbrzymi aparat ustawiono i wysłano sygnały, to mieszkańcy Marsa nie zobaczyliby ich z powodu chmur i gazów otaczających skorupę ziemską.....

Zresztą — prawią uczeni — poco ma Ziemia zaczynać. Mars jest starszym od Ziemi, niech więc on wyśle nam pierwszy sygnały. Tembardziej należy mu się to pierwszeństwo, że jest i starszym i dawniejszą posiada »kulturę«... A może nawet Marsyanie posiadają takie teleskopy, które przebijają chmury i umożliwiają im widok na życie i na przedmioty ziemskie. Może od szeregu lat już albo wieków spoglądają Marsyanie na marne zabiegi Ziemian, na ich niby wielkie czyny, wojny, wynalazki, przedsięwzięcia, które na Marsie należą do odległej przeszłości... I może dlatego nie chcą komunikacyi ze Ziemią. Nie życzą sobie stosunku z karłami, by nie skarleć, nie chcą zarazić się od ludzi ich barbarzyństwem, zwanym »postępem«, liberalizmem, cywilizacyą i innemi pięknemi nazwami?!..

A może nic nie wiedzą o ziemi, ani wiedzieć sobie nie życzą. Może są szczęśliwi i nie zajmują się wcale światem pozamarsowym?

A w końcu: jaką posłalibyśmy im wiadomość, gdyby komunikacya między Marsem a Ziemią została zaprowadzoną? Co ich mogłoby zainteresować? Czy np. wiadomość o odkryciu Ameryki, albo o powstaniu Wielkiego Krakowa? Czy nie należałoby ich jak najrychlej zawiadomić o zmianie gabinetu w w Austryi, lub o napadzie na panią Steinheilową? Naprawdę wybór niesłychanie trudny.

Trzeba więc pracować. Trzeba budować teleskop wielki, postawić go na Błoniach krakowskich i czekać sygnału. Albo w ostateczności — wysłać do Marsa sygnały. A że Marsyanie są z pewnością antysemitami, przeto winien to uczynić »Głos Narodu«. Sądzę, że Redakcya może uczynić swym czytelnikom taką obietnicę. Zasługa będzie wielka.

Terminem tego doniosłego eksperymentu będzie rok 19.910-ty. Galicyanie przekonają się wówczas, że kanały na Marsie są bardzo podobne do tych, które Galicya posiada w r. 1910. Będzie to jedno z największych odkryć, jakie nam komunikacya z Marsem przyniesie.

J. Mat.

Kraków w 1682 r.

Podług opisu poety Regnarda.

Dnia 5 września 1909 r. przypadła dwusetna rocznica śmierci głośnego komedyo-pisarza francuskiego Jana Franciszka Regnarda. W dniu tym odsłonięto jego pomnik w miasteczku Dourdan, a cała prasa francuska poświęciła »następcy Moliera« ciepłe wspomnienia. Podawała charakterystykę człowieka, komedyopisarza i podróżnika.

Bo Regnard za młodu wiele podróżował i miał przygód nie mało. Był w Afryce i Azyi, a Europę prawie całą wszerz i wzdłuż przejechał. Razu pewnego wracając z Włoch do Marsylii został przez korsarzy wzięty do niewoli i pełnił obowiązki kucharza przy beju algierskim.

W podróżach swoich zawadził i o Polskę. Ale stało się to tylko przypadkiem. W r. 1681 wybrał się w towarzystwie dwu przyjaciół do Belgii i Holandyi. Dowiedziawszy się, że król duński bawi w niedalekim Oldenburgu, turyści pojechali tam, aby go poznać. Ale się spóźnili, więc za dworem duńskim jechali naprzód do Bremy, potem do Hamburga, aż w tej gonitwie oparli się o Kopenhagę. Z Kopenhagi niedaleko do Szwecyi, więc podróżnicy zawadzili o Sztokholm, a tam Karol XI radził im dotrzeć do Laponii. Ta Laponja była dla Regnarda czemś zupełnie nowem, niezmiernie oryginalnem i ciekawem, jej też najwięcej poświęcił miejsca w swych podróżnych pamiętnikach. Ze Szwecyi okrętem zajechał do Gdańska, a będąc już w Gdańsku pragnął zobaczyć całą Polskę.

Był w Warszawie, potem w Jaworowie na dworze Sobieskiego, a wreszcie w powrocie zawitał do Krakowa.

Kraków, stolica dawnej Polski, nierównie większym i piękniejszym wydał się Regnardowi niż Warszawa. Miasto więcej nawet handlowem było niż Warszawa. Słynęło w Europie akademią, założoną przez Kazimierza W., który sprowadził profesorów z Sorbony. Im to, profesorom paryskim, winien był Kraków sławę swojej akademii. W tych wyrazach widać zaraz samochwalstwo francuskie. Najcelniejszym gmachem w Krakowie, był zamek zbudowany na małej górze, wielki, ogromny nawet, ale bez kształtu, bez żadnej architektury. Komnaty zamkowe były obszerne a sufity wspaniale wyzłacane, tak, że król śmiało mógł mieszkać w tych pięknych komnatach. (Stolica już wówczas była w Warszawie). W kościele zamkowym, widział Regnard groby królów. Odwiedził i ciało św. Stanisława, umieszczone w trumnie srebrnej w pośrodku kościoła, pod baldachimem. Plecie zaraz Regnard, że za karę zabójstwa Świętego, Polacy mieli golić głowę i nie jadać z mięsem w piątki, a niektórzy nawet i w sobotę, że tę karę papież na lat 100 nałożył i że nareszcie długi zwyczaj zamienił się w prawo, bo i posty i golenie głowy zachowuje się ciągle.

Uderzyła Regnarda niezmierna ilość kościołów w Krakowie. Już nie w Polsce, a nawet i w całej Europie nie widział w jednem mieście tyle świątyń, księży i mnichów. Cześć dla nich tak głęboka w narodzie polskim jak we Włoszech. Ztąd też duchowieństwo tutaj bardzo bogate i ztąd taka jego liczba. Co do kościołów, Regnard przyznawał, że piękniejszych i wspanialszych prawie nie widział. Polacy pod tym względem mają jakieś uczucie honoru, stroją i ozdabiają ciągle swoje świątynie, i na utrzymanie nabożeństwa zapisują fundusze. I te kościoły nietylko w Krakowie ale i w całej Polsce błyszczą okazałością. Złoto połyska na wszystkich ścianach i nieraz zdziwi się podróżny, kiedy przyjedzie do nędznej wioseczki, w której kawałka chleba nie dostanie, a kościół cały świeci się od złota, ale to od złota cały, od podłogi, aż po szczyt sklepienia. (?) Widoczna przesada.

Najpiękniejsze kościoły w Krakowie, był to kościół N. Maryi Panny, stojący na środku placu, potem klasztor i kościół Berdardyński, oraz kościół Jezuicki niedawno gustem włoskim zbudowany, także piękny. Rynek w Krakowie jest dosyć obszerny, — dotykają do niego ze wszech stron główne ulice miasta, zwłaszcza jedna, która prowadzi na Kazimierz, siedlisko żydów krakowskich. Regnard wymownie pióro swoje podniósł na żydów. Opowiadał, że mają oni w Krakowie swoją Rzplitę, synagogę i sądy, że w Polsce tak źle się z nimi nie obchodzą, jak we Włoszech i w Turcyi, gdzie ich mają za wyrodków rodzaju ludzkiego i za gąbkę, którą się ciśnie raz po razie, zwłaszcza wtenczas, kiedy państwo w niebezpieczeństwie zostaje. Nie lubił Regnard żydów, bo powiada, że gdyby ich nie odróżniano w Niemczech ubiorem, we Włoszech czapką żółtą, w Turcyi turbanem, a w Polsce krezką, poznałby ich każdy po rysach twarzy, na których jaśniało przekleństwo i po ich błędnem spojrzeniu. Bogaci nawet nie potrafią zmyć z czoła swojego tego typu poniżenia, z którym zrodzili się, a którym straszą podróżnych, zwłaszcza w Polsce, gdzie wszystkie zajazdy (karczmy właściwie, wyraża się Regnard zepsutym wyrazem carshemats) w ich są ręku. W całej Rusi Czarnej (miał powiedzieć Czerwonej, bo Czarnej na żywe oko nie widział) po 30—40 osób żyje w jednej małej izbie; dzieci żydowskie zupełnie nagie, a rodzice na współ ubrani. Nie widział nigdy Regnard płodniejszego narodu; w jednem łożu zasłanem słomą, w jednej kołysce spoczywa czworo i pięcioro dzieci jednej matki, a wyglądają jak małe kurczęta w gnieździe tak są czarne i obrzydliwe. Ten obraz skreślony przed dwoma blisko wiekami i dzisiaj bardzo do rzeczywistości podobny.

Krakowscy żydzi opłacali Rzplitej podatku 20.000 tal. Oprócz tego dawali królowi co rok po 300 duk. a [illegible]00 królowej, i 100 jeszcze najstarszemu książęciu, oprócz innych wydatków potocznych na codzienne podarunki. W Niemczech są miasta, mówił Regnard do których wcale nie wolno jest przyjeżdżać żydom, a jeżeli interes ich tego wymaga, przyjechawszy, płacą podatku za jeden nocleg dukata, za drugi dwa dukaty, za trzeci już 3 dukaty. Nie wolno też im było mieszkać w Warszawie, chyba w czasie sejmu.

W Krakowie korzystali podróżni nasi z grzeczności kanclerza Wielopolskiego, który był szwagrem królewskim. Mieli do niego listy od ambasadora francuskiego, a do kanclerzyny od jej siostry M. Kazimiery i ojca markiza d'Arquien. Wielopolski zaprosił ich na obiad, a raz przysłał konie, żeby pojechali do żup solnych Francuzi zatem odwiedzili sławną Wieliczkę. Oto opis treściwy kopalni naszych, jaki podaje poeta podróżny.

W środku placu, w mieście, jest angar, pod który się jeszcze nie weszło, a już widać ogromne koło, które konie obracają, a które służy do wyrzucania kamieni z żupy. Blisko tego koła jest otwór kwadratowy, szerokości jak wielka studnia, wyłożona ze wszech stron ogromnemi sztukami drzewa, wszczepionemi jedna w drugą. Tym otworem spuścili się podróżni, uprzedzeni zawczasu, jakim się ta jazda miała odbyć sposobem. tj. na sznurach i pasach. przytwierdzonych do wielkiej liny. Pięciu do sześciu ludzi spuszczało się z Francuzami, zapaliwszy lampy. Inni otoczyli cembrzynę otworu i zaczęli śpiewać grobowym, przerażającym głosem, jak nad umarłymi tę pieśń biblii, w której są owe tajemnicze słowa: *Expiravit Jezus.* Dosyć, że krew się ścięła naszemu poecie, a wszystkie przygotowania do tego pogrzebu żywcem, tak go przejęły strachem, że w głowie jego urodziła się nagle myśl ucieczki, ale to ucieczki na krańce świata. Zbyt daleko jednakże zaszły już przygotowania do tej śmiertelnej, grobowej podróży i z wielkim bólem serca musiał się Regnard puścić w podziemia solne. Jeden z przewodników wtenczas schwytał za linę i umieścił się w jej końcu z lampą w ręku. Regnard ulokował się potem z swoim sznurem ponad jego głową, jeden z górników nad Regnardem, potem drugi Francuz nad nim, a nad tym znowu drugi przewodnik z lampą itd., tak, że wszystkich było więcej jak tuzin, a jeden wisiał nad drugim; nawiązani byli podróżni na ten sznur, jak ziarna na nici w szkaplerzu i to jeszcze w pozycyi, która wcale przyjemną nie była. bo naprzód groziło niebezpieczeństwo, żeby się główna lina nie zerwała, a potem, żeby nie zabrakło komu sznura. Za podwojonym ciężarem, gdyby ten pozbawiony sznura usunął się niżej i spadł na swojego towarzysza, cała główna lina mogła porwać się i o śmierć odważnych przyprawić.

Przeszło sto sążni, podług wyrachowania poety, spuszczali się tak Francuzi i nareszcie ujrzeli się w miejscu obszernem a wyniesionem, w pośród którego znaleźli kaplicę, gdzie często mszę odprawiano. Poprowadzono ich stąd po ulicach bez końca, gdzie sól wydobywają. Łupią ją w tak wielkich kamieniach, że ledwie trzy konie mogą te kawały poruszyć. Kamień solny jest koloru popielatego, a błyszczy jak dyamenty. Wcale nie twardy, a małe kawałki, odrywki od większych, kładzie się w beczki i osobno się sprzedaje. Kamień ten więcej słony, jak sól francuska (de gabelle), a staje się biały, kiedy go się stłucze. Sól otrzymywana z wody, znajdującej się na dnie kopalni, jest najbielszą i najpiękniejszą, jaką widzieć można.

Zeszli goście z jednego piętra na niższe i kiedy już znajdowali się na ostatniem, znaleźli strumień wody słodkiej, najlepszej, jaką tylko można pić na ziemi. Jeden to z największych cudów, jakie w swojem życiu widział Regnard, żeby woda słodka płynęła po kamieniach z soli. Były jeszcze inne strumienie w żupach, ale już ze słoną wodą. Tak schodząc coraz niżej i niżej przez dwie go-

Z dnia na dzień.

Jak wyglądała Europa w 1810 roku?

Europy — z wyjątkiem Anglii — panem wszechpotężnym przed stu laty był Napoleon I. Dnia 1 stycznia 1810 roku pozostawały pod jego rozkazami bezpośrednimi: Francya olbrzymia, sięgająca aż na drugi, prawy brzeg Renu, mająca 130 departamentów, królestwo włos ie, prowincye illyryjskie.

Francya sięgała od Pirenejów na południu aż po Lubekę. Francyą była wówczas: cała Belgia, cała Holandya, Oldenburg, miasta hanzeatyckie. Do Francyi należały Moguncya i Frankfurt. Dalej na południowym wschodzie Genewa, Waadt i Wallis, francuskie kantony Szwajcaryi. Na południu: Sabaudya, Genua, Toskania i część państwa kościelnego. Prowincye illyryjskie obejmowały: część Tyrolu niemieckiego, Karyntyę, Krainę, Istryę, Tryest, Chorwacyę bez Slavonii, Dalmacyę ze wszystkiemi wyspami. Te kraje należały do Francyi tylko cztery lata, mimo to Napoleon I zdziałał dla ich kultury i dobrobytu tak wiele, że ludność jeszcze w ćwierć wieku później wspominała z uznaniem rządy Francuzów. Wreszcie królestwo włoskie obejmowało Medyolan, Wenecyę, część wschodnią Toskanii i część północną oraz wschodnią państwa kościelnego.

Jak wyglądały ziemie polskie? Znajdowały się pod czteroma władcami. Z tych tylko jeden był własny, choć obcy nam krwią. Mowa o królu saskim, który jako Fryderyk August był księciem warszawskim. Przed stu laty było to spore księstwo. W 1807 r. obejmowało odebrany — choć niecały — Prusom zabór, boć pewne nabytki ziemskie z 1772 r. zostały przy Prusach, a Białystok przypadł Rosyi. W 1809 roku Austrya oddała na rzecz Księstwa zabór z 1795 r., a nadto Zamość. Przybyły Księstwu cztery nowe departamenty: Kraków, Radom, Lublin i Siedlce.

W Rosyi panował cesarz Aleksander I. W Prusach król Fryderyk Wilhelm III, który mimo nadzoru Francuzów reformował administracyę i armię. W Austryi cesarz Franciszek, za parę miesięcy teść Napoleona I. Królem Hiszpanii był brat Napoleona, Józef. Drugi brat, Hieronim, osiadł na tronie świeżo stworzonego królestwa Westfalii. Wielki książę Bergu, Joachim Murat „awansował“, jak mawiali wiarusi napoleońscy, na króla Neapolu. Tylko na Sycylii utrzymała się dynastya Burbonów w osobie Ferdynanda I.

W Anglii panował Jerzy III z domu Hanowerskiego, zapadający od czasu do czasu na chorobę umysłową. Właśnie w 1810 r. ta choroba owładnęła królem już na zawsze, tak, że w rok później zaszła potrzeba powołania re genta w osobie hulaszczego księcia Walii, późniejszego Jerzego IV.

Ojciec święty Pius VII znajdował się w niewoli francuskiej. Pozbawiony tronu i ziemi od 1809 r., był osadzony w Savonie, małym porcie pod Genuą, aż do 1812 r. Do Rzymu wrócił dopiero 24 maja 1814 r. Towarzyszem niewoli Piusa VII w Savonie był kardynał-sekretarz stanu ks. Pacca.

Sułtanem w 1810 r. był Mahmud II. Panował wtedy jeszcze nad Wołoszczyzną, Mołdawią i Bessarabią, którą stracił w 1812 r. Należała do niego Grecya i wyspy archipelagu.

Regent portugalski, Jan, uciekł przed Francuzami jeszcze w 1807 r. do Brazylii, w Lizbonie panował faktycznie Wellington, po wypędzeniu Francuzów.

Dynastya sabaudzka się ostała na Sardynii w osobie Wiktora Emanuela I. W Szwecyi siedział na tronie ostatni Waza, Karol XIII. Dopiero w sierpniu 1810 r. marszałek francuski Bernadotte miał być wybranym następcą tronu po nagłej śmierci jedynego syna króla Karola.

Królem duńskim był Fryderyk VI, królem bawarskim Maksymilian Józef I.

dziny, Francuzi przybyli na sam spód gdzie pracowano. Przy nich wywalono ogromny kamień soli, tak wielki, że 50 koni nie potrafiłoby go dźwignąć z miejsca, a przecież jeden tylko człowiek za pomocą sztuki, odłamał ten słup niezmierny ze skały. Kamień taki krają robotnicy w okrągłe bryły, na kształt beczek i potem dopiero windują do góry po stopniach.

W żupach, mówił Regnard, jest sól na rozmaite ceny. Są żyły lepsze, są gorsze. Najgorsza zowie się zielona, inna zibicoa (szybikowa), a najlepsza ockavata (oczkowa), (wyrazy rozstrzelone z tekstu wyjęte). Pierwsza sprzedaje się po 12 guldenów za beczkę, druga po 14, ostatnia po 16. Beczka waży 600 funtów. Najlepsza sól podobna zupełnie do kryształu i jest tak przeźroczysta jak szkło, łamie się na małe kwadraciki, jak ziarnka lodu.

Bawili podróżni koło 4 godzin w żupach Wieliczki. Zapewniano ich jednak, że setnej części nie obejrzeli tych podziemi, bo na to 15 dni ledwie wystarczy. Widzieli wszędzie jak wisiały nad ich głowami lodniki po całem sklepieniu żup, jakby woda solna skamieniała. Z lodników tych wyrabiano szkaplerze i inne jeszcze drobnostki.

Wyszli Francuzi, również jak weszli. Gorzej było jeszcze wychodzić jak schodzić, bo sznur, przy którym się umieścił Regnard, nie był już dobrze przymocowany do liny i ztąd, ta raz wraz usuwała się i dlatego raz wraz przerażała odważnego poetę. Przyrzekł już sobie nigdy nie zapuszczać się w te podziemne miejsca: „taką podróż raz w życiu odbyć wystarczy“.

Trzy albo cztery dni bawili jeszcze goście nasi w Krakowie i potem przez Zator i Oświęcim wyjechali na Morawy do Wiednia.

K. B.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Trzech Króli; pojutrze w piątek Juliana i Lucyana.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 40; zachód przypada o godz. 3 minut 51; długość dnia godzin 8 minut 11

Kraków, dnia 5 stycznia.

Z powodu święta Trzech Króli następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie w piątek wieczorem.

Teka z pod Berezyny. W Muzeum Narodowem oglądano dziś tekę Napoleona Wielkiego, zgubioną przez cesarza Francyi pod Berezyną. Teka, ciekawa jako zabytek sztuki introligatorskiej, ozdobiona inicyałami Napoleona, jest do zbycia. Teka ta ma długą historyę, przechodziła z rąk do rąk, zawsze polskich, a obecnie czeka zmiłowania amatorów i zbieraczy pamiątek.

List prof. Zdziechowskiego. W czasie zjazdu słowiańskiego w Pradze w roku 1908 zawiązał się tam t. zw. „Centralny komitet naukowy słowiański“ w celu ułatwiania wzajemnych stosunków pomiędzy uczonymi, oraz instytucyami naukowemi świata słowiańskiego. Jako przedstawiciela Polski zaproszono do komitetu prof. Maryana Zdziechowskiego. W tych dniach sekretaryat komitetu, którego siedlisko jest w Pradze, rozesłał niektórym uczonym polskim odezwy, tyczące się spraw komitetu, w dwóch językach: czeskim i rosyjskim.

Z tego powodu prof. Zdziechowski, jako członek komitetu, wystosował do sekretarza tegoż, Dra Jana Semerada, list następujący:

„Szanowny Panie! Doszło do wiadomości mojej, że niektórzy uczeni polscy otrzymali od „Centralnego Komitetu naukowego słowiańskiego“ w Pradze odezwy w języku czeskim i także rosyjskim, wzywające ich do współpracownictwa w sprawie urządzania naukowych zjazdów słowiańskich.

„Spieszę przeto zawiadomić Pana, że dopóki język polski jest przez władze rosyjskie wykluczony ze szkoły, z sądu, z urzędów, i wogóle z życia publicznego we wszystkich ziemiach polskich, obecnie do cesarstwa rosyjskiego należących, wszelkie zwracanie się ze strony Słowian do Polaków w języku rosyjskim, przyjmujemy jako głęboko obrażający nasze uczucie narodowe objaw solidaryzowania się z antypolską rusyfikacyjną polityką rządu rosyjskiego.

„Oczywiście, nie przypuszczając nawet możliwości takiego poglądu wśród członków „Centralnego Komitetu naukowego słowiańskiego“, przypisuję dołączenie rosyjskich przekładów do czeskich tekstów odezwy w listach do niektórych uczonych polskich tylko omyłce, która zapewne z pośpiechu pochodzi. Uprzejmie przeto proszę Sekretaryat Komitetu o niezwłoczne wysłanie uczonym polskim, polskich tekstów odezwy. W przeciwnym razie byłbym zmuszony prosić Pana o wykreślenie mego nazwiska z listy członków Komitetu.

Z poważaniem *Dr. M. Zdziechowski.*

Z Tow. muzycznego. Dyr. Nowowiejski powrócił i rozpoczyna próby w Tow. muzycznem, a mianowicie orkiestry w piątek o g. 5 popoł., chóru żeńskiego zaś w sobotę od 6—7, a od 7—8 chóru męskiego.

Z teatru miejskiego. „Poznaj samego siebie“, komedya w 3 aktach Pawła Hervieu, jednego z najbardziej estymowanych pisarzy dramatycznych francuskich, wystawiona była na otwarcie nowego sezonu „Komedyi Francuskiej“, co już jej daje oznakę artystyczną wyższej rangi. „Komedya“ stara się bowiem corocznie, by sztuka, inaugurująca rok sceniczny mogła później wejść w stały repertuar, jako dzieło znamienne epoki. Krytyka paryska, nawet najbardziej surowy jej przedstawiciel Adolf Brisson, potwierdziła wybór komedyi Hervieu'go recenzyami, pełnemi gorących pochwał.

Pierwsze przedstawienie „Poznaj samego siebie“ w sobotę; wraz z komedyą Hervieu'go ukaże się pełna humoru i ironii komedya Bernarda Shaw'a: „Zwycięsca z pod Lodi“.

W dniu 6 b. m., w święto „Trzech Króli“ ukaże się „Wieczór Trzech Króli“ Szekspira.

W piątek „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“ Moliera.

„Wielki Fryderyk“ grany przez wszystkie sześć przedstawień przy wysprzedanej sali teatru, ukaże się w poniedziałek przyszłego tygodnia.

Z teatru ludowego. Dziś „Biedna dziewczyna“, wesoły wodewil, grany zawsze z wielkiem powodzeniem. We czwartek pop. „Dzwony z Corneville“ z p. Belkem i p. Sobolówną. Wieczorem „Nitouche“. Koci duet odśpiewają p. Zielińska i p. Sydor. W roli Celestyna wystąpi p. Szarkowski. W piątek pierwsze przedstawienie popularne z cenami nadzwyczaj niskiemi, bo po 1 K., 60 hal. i 20 hal. Dany będzie „Mazepa“ J. Słowackiego z dyr. Rygierem w roli wojewody. Dyrekcya postanowiła dawać co tydzień jedno przedstawienie popularne i to ze sztuk klasycznych, naszych autorów i obcych. „Trójka hultajska“ graną będzie w sobotę po raz pierwszy.

Próby z „Pana Mecenasa“, aktualnej sztuki, osnutej na tle stosunków adwokackich, odbywają się codziennie. W sztuce tej, autor p. „Older“, znający daną sferę, wprowadza typy wzięte wprost z życia sfery adwokackiej w Krakowie.

Z komisyi sanitarnej Magistratu. Komisya sanitarna zajmowała się na posiedzeniu odbytem w dniu 3 bm. pod przewodnictwem prezydenta Leo następującemi sprawami:

W odpowiedzi na zapytanie namiestnictwa co do udzielenia koncesyi Towarzystwu „Lecznica związkowa“ komisya sanitarna wydała opinię przychylną.

Fizyk miejski Dr Janiszewski zdał sprawę z czynności miejskiego Urzędu Zdrowia. Nawiązując do sprawozdania fizyka p. Nowak zwrócił uwagę na konieczność utworzenia wzorowej mleczarni, zostającej pod kontrolą miejską. Prezydent oświadczył, że sprawą tą zajmuje się od dłuższego czasu Wydział aprowizacyjny Magistratu.

Następnie fizyk miejski przedstawił projekt reorganizacyi służby zdrowia. Po dłuższej dyskusyi komisya sanitarna uznając za rzecz najwłaściwszą wprowadzenie jak najrychlej w życie na razie prowizorycznie przedłożonej organizacyi służby zdrowia wyrasiła zarazem opinię, że należy utworzyć osobny Wydział sanitarny Magistratu, a na czele tego Wydziału stanąć winien fizyk miejski.

Na wniosek p. Ponikły uznała komisya sanitarna projekt opodatkowania wód mineralnych za niestosowny i szkodliwy pod względem sanitarnym.

Prof. Pareński zwrócił uwagę na sprawę wentylacyi szkół i jednocześnie wniósł, aby Magistrat zajął się zorganizowaniem instytucyi obywatelskiej kontroli nad czystością wewnątrz domów. Prezydent poparł ten wniosek, zaznaczając, że należy zrobić w tym kierunku próbę przynajmniej w jednej dzielnicy miasta.

Karnawał. W sobotę 8 b. m. odbędzie się w Resursie urzędniczej pierwsza zabawa w bieżącym karnawale. Przygrywać będzie muzyka wojskowa. Początek o g, 8-mej.

Tow. Certyfikatystów krakowskich urządza zabawę taneczną na dochód wdów i sierót w dniu 15 bm. w sali Strzeleckiej. Muzyka wojskowa. Początek o g. 8-mej wiecz.

Togi w trybunale administracyjnym. Od czasu powstania trybunału administracyjnego wczoraj po raz pierwszy zgromadzili się członkowie trybunału nie we frakach, ale w togach. Radcy dworu mają zielone wyłogi na kołnierzach, przewodniczący togę z kołnierzem z gronostajów. Także reprezentanci ministerstw będą brali udział w rozprawach nie we frakach, lecz w mundurach służbowych bez szabli. Interweniujący adwokaci mają być również w togach.

Z sali koncertowej. Paryskie Tow. „Société des instruments anciens“ wykona w swoim piątkowym koncercie następujące utwory z XVII. i XVIII. wieku: 1) A. Bruni (1759—1823): Synfonia III. 2) Fr. Galeazzi (1758—1819) Suita na viole de gambe. 3) Nicoley (1786—?) Kwartet na instrumenta smyczkowe. 4) B. Asioli (1769 do 1832 Koncert na viole d'amour. 5) M. de Monteclair (1666—1787) Divertissement balowe. Są to same utwory zapomnianych mistrzów, które na programach innych koncertów nigdy się nie pojawiają. W koncercie użyty będzie klawicyn paryskiej firmy Pleyela.

W poniedziałek odbędzie się trzeci koncert Ignacego Friedmana z programem, poświęconym Brahmsowi, Mendelssohnowi, a w znacznej części Schumannowi, którego urodzin setna rocznica przypada także w roku bieżącym.

Prof. Robert Poselt, artysta-skrzypek, mieszkający od dłuższego czasu w Królestwie, prosi nas o doniesienie, że od Nowego Roku dojeżdżać będzie do swoich uczniów w poniedziałki na dwa dni, wobec czego nowozgłaszających się przyjmować może w poniedziałki i wtorki od godziny 2 do 3 po południu w składzie fortepianów przy ul. Szpitalnej L. 18.

Pod adresem magistratu. Mieszkańcy ulicy Długiej żalą się nam, na niemożliwy trotuar na ul. Długiej, na przestrzeni od ul. Pędzichów do ul. Szlak. Mimo, iż ta część ul. Długiej została zabudowaną ładnemi kamienicami i tworzy najładniejszą ulicę w tej dzielnicy. Magistrat nie kładzie nowych, przyzwoitych trotuarów, ale każe mieszkańcom, opłacającym tak samo jak i mieszkańcy innych ulic podatki gminne, łamać nogi nie tylko w czas wieczorny, ale i w dzień — na niemożliwym bruku. Możeby tak Magistrat wysłuchał próśb mieszkańców i niebawem przystąpił do budowy nowego chodnika, którymby wygodnością swą świadczył o tem, że żyjemy w Wielkim Krakowie.

Ogień kominowy. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zawezwano straż pożarną na ul. Krowoderską l. 27 do pożaru powstałego w składzie książek Gebethnera i Spółki. Powodem pożaru była wadliwa konstrukcya komina, od którego zajęła się belka stropowa. Na miejsce pożaru wyjechały dwa plutony, które pod kierunkiem brandmistrza p. Żołdaniego ogień po godzinnej akcyi zlokalizowały i powróciły do koszar. Szkoda wynosi kilkadziesiąt koron.

Koń trojański na linii B C. Naprzeciw bramy wchodowej do Pałacu Spiskiego stał sobie wczoraj osobliwy koń trojański, oblepiony afiszami „Kinetonu“. Obok niego człowiek w liberyi, w czapce, na której wyszyty napis „Kineton“. Na afiszach ilustracye z kulminacyjnych momentów tragedyi, dramatów i historyi komicznych wystawianych w „Kinetonie“. Człowiek w liberyi objaśnia zatrzymujących się przechodniów o znaczeniu ilustracyi i co chwila dodaje: „to wszystko pokazują w Kinetonie“. Wielu przechodniów kupuje bilety i idzie do „Kinetonu“. Osobliwa reklama odnosi swój skutek.

Przedstawienie „dzieci dla dzieci“, jakie odbyło się w dn. 28 grudnia z. r. w sali Saskiej, na dochód ochron pozaszkolnych i szkółki robót ręcznych dla dziewcząt, przyniosło 643 kor. 50 hal. czystego dochodu. Za tak świetny rezultat kasowy należy się podziękowanie nietylko młodziutkim amatorom, którzy wzięli tak chętnie udział w przedstawieniu, lecz i wszystkim tym osobom, które raczyły łaskawie przyczynić się w jakikolwiek sposób do powodzenia spektaklu na cel dobroczynny. Zarząd Sekcyi III-ej Rady opiekuńczej wraz z Sekcyą ochrony dzieci Polskiego Związku Niew. Katol. poczuwa się do obowiązku złożenia gorących podziękowań: Resursie urzędniczej za użyczenie sali Saskiej, Wp. Stradiotowi za bezinteresowne trudy reżyserskie, p. kapelmistrzowi 13 p. p. I. N. Hockowi za udział orkiestry, wreszcie właścicielowi Zakładu tapicerskiego p. Iglickiemu za bezpłatne gustowne i udekorowanie sceny.

Przewodnicząca: *Gabryelowa Wędrychowska*, sekretarka: *Zofia Żeleńska.*

Polski Związek katol. uczniów rękodzieln. odegra w Trzech Króli dnia 6 bm. „Jasełka“ w trzech odsłonach, które zakończy hołd narodu Królowej Korony Polskiej, w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza L. 37. Dochód przeznaczony na polską ochronkę w Cieszynie. Początek o godz. 4·30 po południu. Bilety wcześniej nabywać można od godz. 10 przed południem przy kasie.

Opłatek. W Czytelni Polsk. Zw. Niewiast katol. w pałacu Spiskim odbędzie się uroczystość „opłatka“ w sobotę d. 8 stycznia o g. 4 popołudniu. Goście mile widziani.

Opłatek w „Polonii“, Związku kat. młodz uniw. odbędzie się 15 bm. w lokalu przy pl. Maryackim 7 I. p.

Pogoda. Dnia 4-ego stycznia termometr doszedł od +0·6 do +4·2 C., barometr opadał.

Dnia 5-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·1 mm., termometru + 2·0 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Grzech narodowy. Otrzymujemy następujące pismo: Pod tym tytułem w numerze 356 „Głosu Narodu“ z grudnia z. r. szanowny autor, ukrywający się pod literą „A“, ogłasza narodowi poważny zarzut popierania przemysłu obcego przez dwie wybitne instytucye w kraju, t. j. Zarząd Główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ i Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej, jakoby Towarzystwa te za odpowiednim wynagrodzeniem dawały poparcie swoje zagranicznym handlom, upośledzając i utrącając tem samem przemysł i handel krajowy.

W „Głosie Narodu“ z dnia 4 stycznia b. r. czytamy w sprawie tej dodatnie wyjaśnienie Zarządu Głównego Tow. Szkoły Ludowej. Tymczasem Zarząd Główny Tow. Kółek Rolniczych zdaje się jakby przyjął uczyniony mu zarzut — nie wypowiedział się w tej kwestyi — snać nie miał wiele do powiedzenia albo zgoła nad sprawą tą przeszedł do porządku dziennego.

Dlaczego?

Chcemy przypuszczać, że Zarząd Główny Tow. Kółek Rolniczych przeoczył publikacyę o swoim „Grzechu narodowym“ i że bądź co bądź sprostuje to z całą szczerością, zrzucając z siebie ważną odpowiedzialność przed poszczególnemi „Kółkami Rolniczemi“ i społeczeństwem, gdyż postawiona tu kwestya niestety nie należy do odosobnionych.

Za „Kółko Rolnicze“ w Łoniowach

Stanisław Jasiński.

Uporczywa bezwzględność sędziego. Odnośnie do artykułu, zamieszczonego pod wspomnianym tytułem dnia 22 grudnia z. r. w Głosie Narodu“, poruszającego sprawę wyznaczenia niedawno zbyt wielkiej liczby terminów przez tutejszego sędziego p. Bartika, na dzień wigilijny, informują nas z bardzo poważnej strony, iż rzecz cała przedstawia się wręcz w odmiennem świetle. P. sędzia Bartik nie wyznaczył wówczas wcale podwójnej ilości rozpraw, gdyż stale wyznacza z powodu notorycznego przeciążenia (patrz dyskusya w Izbie panów o sądownictwie, w której stwierdzono, iż przeciążenie sprawami sądowymi w Galicyi jest już anomalią) — po 25 rozpraw co drugi dzień. A trzeba dodać, iż zaległości w tym oddziale sądu nowotarskiego wynosiły wówczas, a więc już z końcem roku aż 400 rozpraw! Mimo to p. Bartik wyznaczył na dzień 24 z. m. zaledwie 19 rozpraw — właśnie z uwagi na święto wigilijne, tak iż skończył urzędowanie już o godzinie 12 w południe. Wreszcie informują nas, iż p. Bartik należy do najbardziej przeciążonych sił sądowych — czego dowodem, iż w tym roku miał aż 2350 spraw, tak, że niejednokrotnie musiał 5 razy w tygodniu prowadzić rozprawy, by potem naturalnie — całemi nocami wygotowywać wyroki. Przypisywanie zatem temu sędziemu — który zwłaszcza wiele zasług położył dla pracy wśród ludu — chęci rozmyślnego łamania święta wigilijnego, należy położyć na karb złej woli pewnych jednostek.

Obchód szopenowski we Lwowie. W roku 1910 przypada setna rocznica urodzin jednego z największych synów Ojczyzny, Fryderyka Szopena. W tym tygodniu zawiąże się z inicyatywy grona miłośników muzyki we Lwowie komitet, który zajmie się urządzeniem uroczystego obchodu w październiku br. we Lwowie. I. Paderewski, równie wielki artysta jak i obywatel, ofiarował się gronu inicyatorów obchodu z gotowością przybycia na obchód szopenowski do Lwowa i czynnego przyczynienia się do uświetnienia uroczystości. Dość powiedzieć, że ofiarny mistrz wystąpi z koncertem złożonym wyłącznie z utworów Szopena; prócz tego postanowił dyrygować, po raz pierwszy w kraju wykonać się mającą własną symfonię. Pozatem planowany jest koncert historyczny, złożony z utworów muzyków Szopenowi współczesnych (Dobrzyński, Elsner, Kurpiński), w którym Paderewski oświadczył — gotowość odegrania jednego z „Koncertów“ Szopena, a nareszcie koncert złożony wyłącznie z utworów młodych muzyków polskich. Wypracowanie szczegółów, jakoteż i całości obchodu, pozostawiono naturalnie komitetowi ściślejszemu, który się za dni kilka zbierze.

A Kraków?...

Pan Styka we Lwowie. Walka o barbakan dla panoramy grunwaldzkiej przenosi się obecnie także do Lwowa. P. Styka bowiem uznał za stosowne wygłosić w lwowskiem Kole literackiem odczyt pt. „Czem będzie Grunwald w Barbakanie?“. Odczyt z dyskusyą ma się odbyć dzisiaj, jutrzejsze więc dzienniki przyniosą nam opinię Lwowa w tej sprawie.

„Jasełka“. Z Brzeska piszą nam: W niedzielę, dnia 9 b. m. o godzinie wpół do 8 wieczorem, w sali „Sokoła“ w Brzesku, odbędzie się przedstawienie „Jasełek“ Stanisława Jasińskiego, które odegra amatorskie Kółko włościańskie ochotniczej straży pożarnej w Łoniowac. W antraktach przygrywać będzie nowo założona łoniowska orkiestra włościańska. Po przedstawieniu zostanie rozlosowane t. zw. „Boże drzewko“. Cały dochód przeznaczony na cele ochotniczej straży pożarnej.

O mandat poznański. Nadzieje, że uda się jeszcze skłonić posła Chrzanowskiego do zatrzymania mandatu, spełzły na niczem. Z oświadczenia, złożonego na onegdajszem zebraniu przez przewodniczącego poznańskiego Komitetu wynika, że dotychczasowy reprezentant miasta Poznania i dwóch powiatów poznańskich w parlamencie niemieckim już w tych dniach prześle prezesowi parlamentu swoją rezygnacyę. Wobec tego sprawa wyborów w tutejszym okręgu i kwestya kandydatów nabiera znów aktualności. Swojego czasu „Dzien. Pozn.“ wystąpił z kandydaturą Dra Rabskiego z Warszawy, kandydatura ta jednakże upadła z tej przyczyny, że p. Rabski nie uważa za możliwe tak rychło opuścić Warszawy i z tego powodu nie przyjął propozycyi. Obecnie najwięcej widoków zdaje się mieć w szerokich warstwach poznańskiego społeczeństwa kandydatura robotnika. Ujawnia się tylko brak zgody co do osoby kandydata. Gdy więc część prasy ludowej forytuje kandydaturę p. Nowickiego, przewodniczącego poznańskiego oddziału Związku robotniczego, inne pisma ludowe występują z innymi kandydatami, wśród których przewodniczący polskiego Związku robotniczego w Westfalii p. Sosiński najwięcej liczy zwolenników.

Kara za głosowanie na Polaków. Z Katowic donoszą, że przesiedlenia urzędników nie ustają; niedawno zakomunikowano 11 niższym urzędnikom pocztowym, że w dniu 1 lutego rb. zostaną przeniesieni do innych miejscowości. Posłańca przy filii katowickiego banku Rzeszy przeniesiono do Plauen.

Interpelacyę w sprawie tych nadużyć, związanych z wyborami katowickimi, uzasadniać będzie w imieniu Koła polskiego poseł Korfanty i w imieniu centrum poseł hr. Oppersdorf.

Ze świata.

Śmierć awiatora. Z Bordeaux telegrafują: Podczas wzlotu awiator Delagrange spadł i **zginął na miejscu.**

Delagrange wzniósł się mianowicie wczoraj o godzinie 2 minut 44 popołudniu na swoim monoplanie z aerodromu. Aparat odbył już trzy okrążenia, gdy w tem pochwycił go silny wiatr. Lewe skrzydło aparatu zwinęło się, prawe pochyliło się ku ziemi, a Delagrange spadł z wysokości 20 metrów głową na dół i zabił się na miejscu. Na czole ponad lewem okiem wystąpiło silne obrzmienie, jedna noga złamana.

Zbrodniczy zamach. Z Paryża donoszą: W kopalni koło St. Etienne wykryto zbrodniczy zamach. Urzędnik państwowy, który kontrolował kopalnię, spostrzegł znaczną ilość podpiłowanych słupów w galeryi, przez co zapobieżono straszliwej katastrofie.

Morderstwo rabunkowe. Z Paryża telegrafują: Na torze kolejowym koło Bruney znaleziono jeszcze 15 grudnia z. r. zwłoki wdowy po członku Rady nadzorczej Banku francuskiego Gouine. W pociągu, którym jechała p. Gouin, zauważono dwóch żołnierzy, którzy kręcili się po wagonie I. klasy. Podejrzenie policyi padło na żołnierza Graby, który nie mógł udowodnić swego alibi. Żołnierza tego aresztowano i rozpoczęto śledztwo. Z początku Graby wypierał się zbrodniczego czynu, onegdaj jednakże tak on, jak i jego wspólnik Michel, przyznali się do zbrodni zamordowania p. Gouine, w celach rabunkowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·08 w nocy. poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezie i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pl.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pl.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej i Jaworzna; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pl.
do Wieliczki.

8·40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa. Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa. Stanisławowa i Ławocznego, z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pl.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pl.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pl.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

5.05 po poł., osobowy, Nr. 25 z Krakowa,
5.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pl.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pl.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr 463, z Podgórza-Pl.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pl.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan. Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pl.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pl.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dynowa i w kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pl.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pl.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 3, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pl.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pl.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa: w Przeworsku od Rozwadowa

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob. Nr 1017, do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano. posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pl.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. N . 1033. do Podgórza-Pl.
7.59 rano osob Nr. 32. do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob. Nr. 118 do Podgórza Pl
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pl.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10·26 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pl.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1·00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pl
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1·16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pl.
1·27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dymowa. w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3·19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pl.
3·30 „ „ Nr. 414 do Krakowa,
z Wieliczki.

4.22 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.35 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pl.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego. Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pl.
6.09 wieczór poc. os Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże Szczucina, a do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pl.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy. w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza Pl.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pl.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pl
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc. Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pl
10·40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

10·41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10·47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pl
11·00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa. wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.